

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 6 (111)

Wilno, 16 - 31 marca 1994

cena 30 ct.
(3000 zł., indeks 383678)

W NUMERZE:

- Najpiękniejsza Polka Litwy - s.2
- O Litwie w Polsce - s.3
- Z myślą o młodych - s.3
- Spotkanie z Renatą Bogdańską - s.4
- Tu się modlił Mickiewicz... - s.6
- Tomasz Bończa: Wokół traktatu - s.8
- Z "Zeszytów Wileńskich" Romana W.Merclina - s.1 i 8

INFORMACJE

W lutym poziom bezrobocia pozostał bez zmian i wyniósł 3 proc. Bezrobotni stanowili 1,4 proc. mieszkańców Litwy. ● Od 1 marca wprowadzono wizy dla mieszkańców Białorusi przybywających na Litwę. Wiza zwyczajna kosztuje 5 USD, wielokrotna - 10. W myśl tymczasowego porozumienia obywatele tych krajów w wieku ponad 65 lat mogą podróżować bez wizy. ● W ciągu ostatnich pięciu lat z Litwy wyjechało o 46 tys. więcej osób niż przybyło. Na Zachód wyemigrowało 11 tys. osób. ● 1 marca siłą uprowadzono należący do Urzędu Prezydenta jeep „Nissan Patrol”. Przystępcy żądają okupu wysokości 3 tys. USD. ● 3 marca odbył się IX Zjazd Związku Dziennikarzy Litwy, który skupia 1100 członków. ● Do przyjęcia aktów prawnych, regulujących tryb zwracania budynków wspólnotom religijnym, wstrzymano zwrot nieruchomości kościelnych. Od-tąd zwracane one będą tylko na podstawie zezwolenia rządu. ● 6 marca na stałe zamieszkanie na Litwie powrócił z Cleveland działacz wychodźstwa litewskiego, jeden z głównych założycieli Naczelnego Komitetu Wyzwolenia Litwy, wieloletni redaktor gazety „Dirvos” Balys Gaidžiūnas. ● Około 50 pracowników Mennicy Litewskiej produkuje rocznie 120 mln monet. Eksperti zakładają, że na każdego mieszkańca trzeba wybić 300-400 monet, ogólna ich ilość sięgałaby wówczas 1,6 mld. ● 6 marca przed siedzibą rządzącej Demokratycznej Partii Pracy Litwy w Wilnie na znak protestu spalono piramidę symbolizującą władzę ze słowami: DPPL, korupcja, długi, inflacja, bezprawie i in. ● W Połędzie 1 ar ziemi kosztuje 20 tys. Lt. (ok. 50 tys. USD), bliżej morza - 28 tys. Lt. Ceny na poziomie Tokio. ● 7-8 marca na czele delegacji rządowej w Wilnie przebywał prezydent Rumunii Ion Iliescu. Jego rozmowa z prezydentem RL Algirdasem Brazauskasem przy zamkniętych drzwiach trwała pół godziny. Odbyły się spotkania oficjalne z delegacją rumuńską. ● Uchwałą rządu przywrócono jako święto Międzynarodowy Dzień Kobiet 8 marca. ● Z 237 ogólnokształcących szkół mniejszości narodowych, które działają w 9 miastach i 22 rejonach Litwy, w 83 nauka odbywa się po rosyjsku, w 46 - po polsku, w 1 - po żydowski i 107 - w dwóch lub trzech językach. Ponadto w Wilnie rozpoczęto nauczanie po białorusku, zaś w Kłajpedzie - po niemiecku. ● 9 marca w Wileńskiej Bibliotece im. A.Mickiewicza dzięki pomocy Ambasady RP otwarto wystawę książki polskiego wydawnictwa „Czytelnik”. 800 ciekawych pozycji książkowych po zamknięciu wystawy pozostanie w zbiorach biblioteki. ● Największa książka na Litwie znajduje się w Bibliotece Akademii Nauk. Jest to praca Johna Jamesa Audubona „Ptaki Ameryki” o rozmiarach 99x68, 5x2, 5 cm. Jako numerowany reprint (500 egz.) ukazała się ona w Lipsku w 1972 roku. ● 11-13 marca w Druskiennikach Fundacja Friedricha Naumanna razem z młodzieżą liberalną Litwy przeprowadziła międzynarodowe seminarium pt. „Polacy na Litwie”. ● Na Litwie jeździ 736 tys. samochodów, w tym 600 tys. wozów osobowych. 12 tys. przewozi ładunki na trasach międzynarodowych. Zarejestrowano 180 tys. motocykli. ● Rada Miejska Kowna zabroniła nieletnim pracy przy stacjach benzynowych, jak też ich usług na ulicach ze względu na zdrowie i zagrożenie dla ruchu. ● Na Litwie produkuje piwo 20 browarów oraz ponad 70 prywatnych wytwórców, przywozi się co najmniej 20 marek piwa z zagranicy. ● Muzeum Unikalnych Kamieni w Mesedisie, posiadające 25 tys. eksponatów, wzbogaciło się o kolekcję gładzi z Niemiec. Kolejna kolekcja zawierająca 8 ton szlifowanych kamieni Australii pragnie przekazać emigrant z Litwy, nie znalazł jednak sponsora, który by pokrył koszty dostarczenia zbioru do tej miejscowości na Żmudzi, które wynoszą 20 tys. USD. ● Uczni zajmujący się ekologią uważają, że na Litwie 210 gatunków rzadkich i wymierających zwierząt, tyleż roślin, 81 gatunków grzybów.



Klasztor Benedyktyn w Wilnie, w wizjach bł. s.Faustyny wyznaczony jako przyszła siedziba Zgromadzenia Miłosierdzia Bożego. Inne szkice z "Zeszytów Wileńskich" Romana W.Merclina na s.8.

O polityce i filozofii

Z Justinasem Karosasem, posłem na Sejm RL, liderem frakcji Demokratycznej Partii Pracy Litwy rozmawia Jadwiga Bielawska

- Jak Pan ocenia fakt wynegocjowania traktatu polsko-litewskiego?

- Jest to doniosłe wydarzenie, ponieważ Polska i Litwa historycznie i geograficznie są sąsiadami. Brak oficjalnego uregulowania tego sąsiedztwa - traktatu między państwowego - szkodził naszym stosunkom. Dlatego się cieszę, że obie strony - Wilno i Warszawa - były na tyle rozsądne, że przewyciężyły emocyjny aspekt problemu, gdy długo eskalowano historyczną przeszłość. Sądzę, że wynegocjowanie traktatu będzie sprzyjało racjonalnemu uregulowaniu naszych więzi, racjonalnej polityce, będzie korzystne dla Litwy i Polski.

- Podczas wyborów do Sejmu spora część mieszkańców Wileńszczyzny głosowała na posłów z ramienia Demokratycznej Partii Pracy Litwy. Jednak podczas lutowego zjazdu Związku Polaków na Litwie stwierdzono, że Polacy się zawiedli...

- O rozczarowaniu mówi nie tylko ZPL, ale i inne organizacje i przedstawiciele różnych narodowości. Jednak odczułem, że opinia Związku i samych Polaków, mieszkających na Litwie, nie są identyczne. Przed kilku miesiącami odwiedziliśmy z premierem podwileński rejon sołecznicki. Byłem nawet zaskoczony tym, że tam doceniono nasze wysiłki. Co prawda - zrobili to szeregowi mieszkańcy. Często nawet nie zastanawiamy się, czy aktualne władze w ciągu tak krótkiego okresu mogły coś zmienić. Przecież przedstawienie całej gospodarki i życia politycznego na nowy szczebel - demokracji, jest niełatwym procesem. Zwłaszcza, że pierwotny etap reform nie był najlepiej zapoczątkowany. Faktycznie jesteśmy „wsadzeni” do takiej sytuacji. Jej normalizacja nastąpi zapewne nie za rok czy dwa. Jaką nie byłaby zła DPPL, to czy ZPL chce powrotu rządów Landsbergisa? To jest najrealniejszy nasz oponent. Przypuszczam, że ZPL nie życzyłby takiego obrotu sprawy. Dlatego widocznie trzeba się zgodzić, że obecne władze są takie, jakie są. Uważam, że przychylnie ustosunkowują się one i do problemów mniejszości polskiej. Nie mamy przecież jakichś koncepcji, wymierzonych przeciwko Wileńszczyźnie. Inna sprawa, że może nie zdążymy wszystkiego ogarnąć, zrobić. Jeśli ZPL sądzi, że wszystkie nieporozumienia można załatwić za miesiąc czy rok - to nie potrafi realnie ocenić sytuacji. Związek Polaków na Litwie posiada własną wizję rozstrzygnięcia problemów Wileńszczyzny i sądzi, że tylko ona jest słuszna i prawidłowa. Dlaczego ZPL nie chce się zgodzić, że może i nasza wizja ma pewne plusy? Dlatego musimy całkiem bezkrytycznie ustosunkowywać się do proponowanego przez ZPL modelu rozwiązań problemów Wileńszczyzny? Warto poszukać kompromisowych posunięć. My te problemy widzimy w kontekście całej Litwy. Nie sądziłbym, że region dookoła Wilna szczególnie się wyróżnia od innych. M.in. na całej Litwie zwrost ziemi przebiega boleśnie i nie jest to charakterystyczny

tyczny wyłącznie dla terenów podwileńskich.

- W składzie delegacji litewskiej odwiedził Pan w końcu ubiegłego roku parlament RP. Jak wyglądają międzypartyjne i międzyparlamentarne więzi Demokratycznej Partii Pracy Litwy z rządzącą, a pokrewną przeciwko koalicją w Polsce?

- Chcielibyśmy, aby były one wszechstronne i owocne. Porozumieliśmy się w sprawie zorganizowania wspólnego seminarium, dotyczącego przebiegu reformy gospodarczej na Litwie i w Polsce. Czekamy też na wizytę lidera SLD Aleksandra Kwasińskiego. W maju w Warszawie weźmiemy udział w konferencji pokrewnych partii europejskich krajów postkomunistycznych.

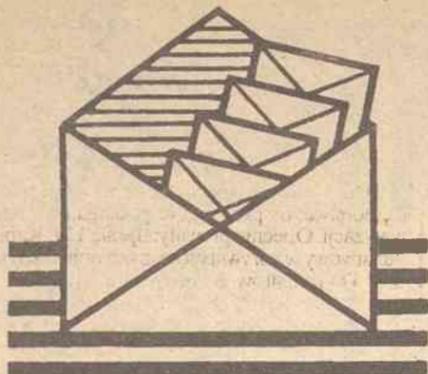
- Niedawno na Uniwersytecie Wileńskim Pan jako pierwszy filozof po odzyskaniu przez Litwę niepodległości obronił rozprawę naukową, otrzymując stopień doktora. Czy Pańska praca naukowa w dziedzinie humanistycznej ma jakieś powiązania z polityką?

- Moja praca dotyczy filozofii. Nie ma z nią nic wspólnego. Powiedziałbym raczej, iż mój udział w życiu politycznym nie sprzyjał działalności naukowej. Ze względu na zaangażowanie się do polityki brakowało mi czasu nawet na techniczne przygotowanie do obrony pracy, którą napisałem już dość dawno. Jest to pewne uogólnienie mojej działalności na Uniwersytecie Wileńskim. Temat rozprawy dotyczył poznania społecznego jako problemu filozoficznego. Badałem, w jaki sposób poznanie jako nauka może pomóc czy zaszkodzić społeczeństwu. Zauważyłem, że rygorystyczne stosowanie nauki do regulowania procesów społecznych wpływa niekorzystnie. Dowodzi tego m.in. doświadczenie byłego ZSRR. Demokracja jest najbardziej cywilizowanym sposobem regulowania tych procesów. Ale o niej można mówić wówczas, gdy różnorodne zdania traktowane są jako równorzędne, zaś w toku debat osiąga się porozumienie.

- Zauważam, że w Sejmie zwiększa się ilość posłów - doktorów habilitowanych...

- Ktoś powiedział, że obecnie na Litwie realizuje się sytuacja, opisana przez Platona. Ten starożytny filozof grecki był przekonany, że w państwie nie będzie porządku dotychczas, aż nie zaczyną kierować nim filozofowie. Powoła filozofowie uzyskują na Litwie coraz większą polityczną wagę, co budzi optymizm. To oczywiście żart. Zaś poważnie rzecz biorąc, filozofia - to nauka, która nie czyni z ludzi ani przesadnych optymistów, ani pesymistów. Filozofowie - to ludzie, którzy określają stan rzeczy w szerokim ujęciu, w każdym z nich dostrzegają wiele stron - zarówno plusów i minusów, nie są skłonni widzieć świat tylko w czarnobiałych barwach. Między ciemnym a światłem jest wiele odcieni, i oczywiście, gdzieś tam złoty środek.

- Dziękuję za rozmowę.



Aby lepiej poznać innego

W pracy mieliśmy niedawno tzw. „Diversity Training”. Każdy u nas musi przejść przez to coś takiego. Trening ten uczy, jak rozumieć ludzi, jak współżyć z tymi, którzy są inni od nas. Ze względu na rasę, język, płęć, religię czy preferencje seksualne. Chodzi o lepsze poznanie takich ludzi i zwracanie należytej uwagi na własne reakcje, często nieświadome, mogące innych urazić. Dla mnie problemy te nie są niczym nowym - wiele lat mieszkałem w Nowym Jorku (skończyłem tam politechnikę), najbardziej zróżnicowanym miejscu na świecie.

Myszę, że taki „Diversity Training” powinien być oferowany i dla ludzi w krajach Europy Środkowo-Wschodniej...

Paweł Matuszewicz
Mountlake Terrace,
USA

Czekamy na „Wileńszczyznę” w Anglii

Cieszymy się, że do Anglii z występami ma przybyć Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”. Taki koncert zapowiedziany jest u nas w Manchester - na 29 kwietnia. Zaraz po przyjeździe zespołu będziemy go podejmować na wspólnym obiedzie, wieczorem odbędą się występy, noclegi z kolacją planowane są w domach prywatnych. Trasa koncertowa obejmie jeszcze trzy miasta oraz Londyn. Przyjazd artystów z Wilna przypomni nam miasto i ludzi, tam mieszkających. Będzie też piękna okazja poznać piękną sztukę ludową z Waszych stron.

Julia Kłyszajko
Manchester,
W. Brytania

Popieram koncepcję pisma

Przeglądając ostatnie egzemplarze „Znad Wilii” można się przekonać, jak znaczącą rolę w kulturze Polaków zamieszkałych na Litwie oraz rozsianskich po całym świecie odgrywa pismo. Rozumiem budujący jego sens dla tamtejszej inteligencji, dla ludzi młodych i stawiających przed sobą ambitne zadania. Rozumiem też zainteresowanie i wzruszenie tych, którzy na skutek wojny musieli z różnych przyczyn opuścić swe ojczyste strony. W chwili, gdy jednak więź informacyjna wbrew pozorom jest mała, dobrze byłoby upowszechnić „Znad Wilii” w Polsce. Jako młody publicysta, z wykształcenia pedagog, popieram koncepcję dwutygodnika, jego zamiary. Jako też człowieka nie związanego przecież z Litwą interesuje mnie i sposób wydawania pisma - w realiach, które daleko nie sprzyjają takim inicjatywom, o czym przekonałem się osobiście. Życzę „Znad Wilii” nadal niepokornego pióra.

Wojciech Mierzejewski
Poznań, Polska

Czytanie prasy polskiej jest dla mnie jedyną pociechą. Mam 73 lata, nie mogę już pracować i żyję z emerytury. Polskie gazety zaprenumerowała mi córka. Jestem jedyną, która w Datnowie czyta po polsku. A Polką jestem z krwi i kości. Moi rodzice nie umieli po litewsku, z domu jestem Ciechanowicz - herbu Nałęcz. Mieszkaliśmy parę kilometrów od Datnowa, w miejscowości Urniaże. Tam byli przeważnie sami Polacy, ale wyjechali do Polski, my - nie zdążyliśmy. Tak i pozostaliśmy tutaj. Z Polską wymieniam stale korespondencję, mam tam dużo krewnych i kolegów z lat młodości. Żyje jeszcze mój nauczyciel, który obecnie ma ponad 85 lat, ale nie zapomina o swej uczennicy i pisze do mnie.

Pozdrawiam cały zespół w oczekiwaniu na kolejny numer pisma.

Maria Nowakowska
Datnow, rejon kiejdański,
Litwa

Najpiękniejsza Polka Litwy Anno 94

Finał konkursu odbył się 5 marca w teatrze na dawnej Pohulance. Było to barwne widowisko, w którym dominował uśmiech. Pretendentki do korony na wstępie zaprezentowały siebie w krakowiaku. Do twarzy im było w strojach ludowych, potem w sukniach balowych, w kostiumach kąpielowych też. W międzyczasie wystąpiła gwiazda estrady litewskiej Aldona Stasiulevičiūtė, w osłabionym składzie i raczej na smętno tym razem wystąpił zespół „Wilniuki”, natomiast elegancją zachwyciła „Claudia Barbara”, przedstawiając stroje ślubne i wieczorowe.

Korona woła jury przypadła dla Iwony Matoń, 21-letniej ekspedientki Centralnego Domu Towarowego, a jednocześnie studentki ekonomiki. Pierwszą wicemiss została Alina Żołnierowicz, również studentka, która zapewne zebrala i największą ilość innych nagród oraz okłasków. Druga wicemiss Irena Petrusiewicz, to też studentka. Pierwszej damie wręczono zaproszenie na wypoczynek w warszawskim hotelu „Marriott”, były telewizory i radioodbiorniki wręczane nie wiadomo dlaczego w kularach i dużo, dużo kwiatów.

Konkurs przy udziale sponsorów przeprowadziła spółka „Wilja Press”. I tu nasuwa się wspomnienie o podobnej imprezie, kiedy to dwutygodnik „Znad Wilii” jako pierwszy przed trzema laty zorganizował taki konkurs. Nastrój panował wtedy podobny. Ale jak odnotowali obserwatorzy tamtego finału i obecnego, oprawa była bogatsza, ciekawszy scenariusz, więcej optymizmu, choć nie wiadomo było co nas czeka. Wystąpiło więcej artystów, wszyscy na żywo. Kandydatki też mogły wykazać się „na intelekt”... Czasy były inne, ale emocje takie same.

W swoim archiwum znalazłam gazety wileńskie sprzed 65 lat. Mam nadzieję, że zawarte w nich materiały o dawnych wyborach miss zainteresują i Czytelników „Znad Wilii”, i współczesne kandydatki takich konkursów. Wtedy również im poświęcała dużo miejsca prasa, zaś na I etapie wyborów brała udział duża część społeczeństwa. O tych zainteresowaniach świadczy chociażby wywiad z prof. Ferdynandem Ruszczycem, na podstawie którego można wnioskować o gustach i kryteriach oceny typu urody kobiecej tamtych lat.

Z życzeniami pięknym Polskom powodzenia w zdobyciu korony oraz wyrazami szacunku dla dwutygodnika „Znad Wilii”

Janina Gieczewska, Wilno
Lektury w stylu retro

POSZUKIWANIE ŻYWEGO PIĘKNA, to najszlachetniejszy turniej w dobie rekordów

Głos dziekana wydziału sztuki USB o wyborach Miss Polonii

Wobec wprost niezwykłego zainteresowania, jakie wzbudził w Wilnie konkurs na tytuł



L. Chrzanowska, kandydatka z Wilna

Nie można nie zgodzić się z Profesorem. I dziś to wszystko aktualne. I dziś nieudolny fotograf pomimo najnowocześniejszej techniki nie jest w stanie oddać kobiecego wdzięku, choć i nie jest to etapem konkursów. Z dawnej wileńskiej prasy, udostępnionej przez p. Gieczewską dowiadujemy się, iż wśród 30 finalistek wyborów Miss Polonia w 1929 roku znajdowała się kandydatka do korony z Wilna L. Chrzanowska. Finalistki wówczas określano na podstawie specjalnych kuponów, które drukowała prasa ogólnopolska razem z fotografiami kandydatek. Ogarnęło ono wszystkie warstwy i wywołuje niesłychanie żywą agitację na rzecz poszczególnych kandydatek. Jedną z pań, małżonka wybitnego adwokata i b. ministra obchodziła po kolei wszystkie lokale w kamienicy, w której mieszka, dzwoniła do drzwi i zapytywała: „Na kogo państwo głosują? Bo ja zbieram głosy...” I w ten sposób agitując zebrala 142 głosy na swą kandydatkę. Pewien szef biura, które zgłosiło swoją kandydat-



Trójka laureatek, od lewej: Alina Żołnierowicz, I wicemiss, Miss Foto, Miss Publiczności oraz Miss Prasy, w środku - Iwona Matoń - Miss Polka Litwy'94, obok niej II wicemiss Irena Petrusiewicz



Emocje minęły. Finalistki konkursu w komplecie (za wyjątkiem Ireny Petrusiewicz).

Fot. Tadeusz Ważniewicz

Miss Polonii oraz różnych zdań, jakie w tym przedmiocie zostały wygłoszone, zwróciliśmy się do Dziekana Wydziału Sztuki Uniwersytetu Stefana Batorego, p. Prof. Ferdynanda Ruszczyca, który u nas od szeregu lat stanowi wyrocznię w rzeczach sztuki i piękna, o wypowiedzenie nam, co myśli o urządzaniu takich konkursów.

- Za konkursem Miss Polonii, - odpowiedział uprzejmie prof. Ruszczyca - sledzę z wielkim zainteresowaniem. W czasie rekordów wszelkich jest to w każdym razie turniej szlachetny. Poza tym, w czasie kiedy żyjemy sensacją, jest to oderwaniem ludzi chociażby na chwilę od sensacji kryminalistycznej, a skierowaniem ich myśli na sensację piękną osobistego i młodości. Zresztą dzisiaj, kiedy te konkursy uprawiane są na całym świecie i biorą w nich udział wszystkie kraje, nie może zabraknąć w nich Polki. W ten sposób też otrzymamy zestawienie piękności różnych ras i narodów.

- A co pan profesor sądzi o sposobie przeprowadzania tych konkursów i o technice głosowania?

- Słabą stroną tych konkursów jest to, że w pierwszej fazie jest to właściwie konkurs foto-

grafii i w dodatku tylko główek. Przy tym dużo dezorientacji może wprowadzić ten lub inny uśmiech i to lub inne uczesanie głowy, a w wielu wypadkach też fotograf może nie uchwycić i nie scharakteryzować we właściwy sposób danego typu piękności kobiecej. Należy jednak przypuścić, że z biegiem czasu udoskonali się także organizacja tych konkursów i przeważnie zdanie, że jeżeli sądzić o urodzie kobiecej, to trzeba brać pod uwagę całość, to jest: wzrost, budowę i proporcje, co wprawdzie mają możliwość ocenić sędziowie w końcowym stadium konkursu, lecz wiele istotnie pięknych kobiet może li tylko dzięki nieudolności fotografa przed ich oblicze się nie dostać.

- A jak zapatruje się pan profesor na psychiczną stronę tych konkursów.

- Zeszłoroczny pierwszy konkurs ogólnym podnieceniem, jakie wywołał i zainteresowaniem oraz sympatiami, jakie towarzyszyły pierwszej Miss Polonii aż do ślubnego koberca doprowadzi, że ludzie są wrażliwi i pragną uczestniczyć w poszukiwaniu i składaniu holdu żywemu Pięknemu.

F.L.

„Ekspress Wileński”, 26 stycznia 1930 r.

kę i otacza ją swoją sympatią i opieką, polecił składać sobie raporty specjalne o wynikach głosowania. Cały szereg instytucji popiera zgodnie swe faworytowane kandydatki, ale czasem zdarzają się wyłomy w tej korporacyjnej solidarności... Jedną z kandydatek, urzędniczka biurowa sama opowiadała ze śmiechem: „Wszyscy moi koledzy i koleżanki popierają mnie, a tylko główny buhalter uparł się i głosuje na lwowiankę... Mówi, że w kwestii piękności zdania sobie narzucić nie pozwoli!” W tej klasyfikacji L. Chrzanowska zajęła wysokie, bo 7 miejsce. Razem nadesłano 44.925 głosów!

Niestety, nie wiemy, czy wileńska startowała w kolejnym konkursie. Wiemy natomiast, iż Miss Polonią została wtedy Władysława Kostakówna. Zwycięzcy byli otoczona najwięcej szacunkiem. Podejmował ją w Nicei Ignacy Paderewski, gdzie ofiarował dla Miss Polonii swą fotografię z podpisem. Na tyle wówczas była znana, że w prasie nawet nie spotykamy jej naz-

wiska, tylko figuruje Miss Polonia. I każdy wiedział o kogo chodzi!

Dziś kandydatki na miss cieszą się nie mniejszą popularnością, a piękno zachwyca chyba tak jak kiedyś. Sliczne! Wszystkie słizne! Więcej nawet: wszystkie najszlachetniejsze! Piękno w tej, czy innej formie raduje duszę, wprowadza je w stan pewnej błogości, a nawet ekstazy. Kto tego nie doznał, widząc katedrę kolońską, czy mediolańską, lub patrząc na zagadkowo uśmiechniętą subtelną twarz Mony Lisy? - pisze C-wicz w „Ekspresie wileńskim” z dnia 21 stycznia 1929 roku. Podobnego uczucia doznają przyglądając się twarzyczkom kandydatek i jeśli chwilami smutek zasmuci mi duszę, to tylko na myśl, iż nie wszystkie znajdują się w grupie piętnastu wyróżnionych przez głosowanie ogółu. Ale naprawdę są słizne! Wszystkie słizne! Więcej nawet: wszystkie najszlachetniejsze! Tak jak w konkursie na najpiękniejszą Polkę Litwy 94.

Wanda Marcinkiewicz

Konsulat RL w Sejnach

Podpisana została przez konsula generalnego Litwy w Polsce i burmistrza Sejn umowa o utworzeniu w tym przygranicznym mieście Konsulatu Litewskiego. Rozmieści się on w jednym z najpiękniejszych zabytków Sejn - w XIX-wiecznym, klasycystycznym Pałacu Biskupim. Budynek został wzniesiony w czasie, kiedy Sejny były siedzibą Biskupstwa Wigierskiego. Znajduje się on w centrum miasta, przy jego głównej ulicy.

Umieszczenie tu konsulatu jest wręcz niezbędne, ponieważ bliskość przejścia granicznego powoduje, że wiele spraw należy załatwić. W tej części Suwalszczyzny zamieszkuje w Polsce również mniejszość litewska, nad którą konsul lat opiekę będzie również sprawować. Umowa zacznie obowiązywać od 1 kwietnia br.

Problemy z budową Centrum Kultury Litewskiej

Tematem spotkania premiera Adolfa Szeżevičiusa z przedstawicielami Wspólnoty Litwinów w Sejnach była budowa tu Centrum Kultury Litewskiej. Premiera poinformowano, że prace można było rozpocząć od maja ub. roku, nie ma bowiem problemów finansowych,

jednakże dotychczas nie otrzymano zezwolenia urzędów państwowych Polski na wywóz z Litwy materiałów budowlanych bez cła. W wypadku zniesienia opodatkowania koszty budowy centrum byłyby o jedną trzecią mniejsze. Innym problemem do rozwiązania jest kwestia dostarczania takich ładunków poza kolejką, która hamuje ruch na przejściu granicznym. Należałoby też znaleźć wyjście, aby budowlani też mogli bez przeszkód kursować do Sejn i z powrotem.

W czasie spotkania mówiono o kwestii wydawania podręczników dla Litwinów w Polsce, możliwościach retransmisji programów RTV w języku litewskim i in. Premier obiecał dopomóc w pomyślnym rozwiązaniu tych kwestii.

Ekspozycje litewskie

Ostatnio w Warszawie nie ma ekspozycji z udziałem litewskich wystawców. Dużym zainteresowaniem cieszy się wystawa „Litwa Starożytna”, z którą można zapoznać się w Muzeum Archeologii.

W Zielonce koło Warszawy zaprezentowano najnowsze kreacje odzieży zaprojektowanej przez Onute Kujelienę z Kowna. Czynna była również wystawa litewskiej ceramiki oraz kermasz wyrobów twórców ludowych z lnu, wikliny, skóry.

Inna ekspozycja miała miejsce w Ambasadzie RL. Przedstawiono na niej najnowsze materiały informacyjne o Litwie.

II Targi Przygraniczne

W Targach Suwalskich uczestniczyło 125 firm. Wśród nich 23 z Litwy, jedna z Łotwy, kilka z Kaliningradu, reszta reprezentowała Polskę. Równolegle, jak informowaliśmy, miało miejsce Forum Gospodarcze, które obradowało w Ełku. Omawiano tam dwa zagadnienia: prawno-finansowy aspekt międzynarodowych kontraktów gospodarczych oraz kwestie, związane z budową trasy samochodowej Via Baltica, w tym ekologiczną.

Targi w Suwałkach przyczyniły się przede wszystkim do poznania oferowanych możliwości. Partnerzy poznawali siebie wzajemnie, zawarte też zostały umowy, np. polska firma „Taff-Piccolo” podpisała kontrakt ze spółką z Mariampola na dostawę wyrobów nabiałowych. Choć Litwa i słynęła z ich produkcji, to obecnie brakuje nowoczesnych technologii, zostaliśmy w tyle znacznie pod tym względem. 11-12 marca w Wilnie odbyła się prezentacja proponowanych przez stronę polską wyrobów. Prawdopodobnie powstaną też wspólne polsko-litewskie przedsiębiorstwa, które planują wejść na rynek litewski z warzywami, owocami, kwiatami.

Targi odbywały się na wysokim poziomie, jak odnotowali wystawcy litewscy. Pozytywnie na prezentację ofert handlowych wpłynęła obecność wysokich urzędników, specjalistów z resortów gospodarczych, przedstawicieli banków. Większość uczestników II Targów Przygranicznych wyraziło chęć uczestnictwa w podobnym przedsięwzięciu w przyszłości.

(wm)

Prywatyzacja przedsiębiorstw

Do 1 marca sprywatyzowano 4432 przedsiębiorstwa, 69 proc. ogółu podlegających prywatyzacji. Obecnie prywatyzuje się 137. Kapitał państwowy w sprywatyzowanych obiektach wynosi 474 mln litów. 30 proc. kapitału należy do spółek akcyjnych. 2062 większych przedsiębiorstw sprywatyzowano sprzedając akcje. 2370 mniejszych wysprzedano na aukcjach.

W 2012 roku powrócimy do stanu sprzed lat?

Zdaniem ekonomisty prof. Kazimierasa Antanavičiusa, gdyby udało się w br. odnotować chociażby minimalny wzrost produkcji, to Litwa osiągnęłaby poziom wytwórcy 1989 roku nie wcześniej niż za 18 lat, dopiero w roku 2012. Ogólna produkcja Litwy stanowi obecnie 37,3 proc., produkcja przemysłowa - 26 proc. wobec stanu sprzed 5 lat, rolnictwo jedynie zwraca koszty własne... Ponad połowa mieszkańców utrzymuje się z handlu, ale czuć już i tu tendencję spadkową. Wniosek prosty, żeby coś kupić, trzeba zarobić. Bo i skąd pieniądze wziąć na zakupy?

Zaczyna brakować na emeryturę

W ciągu ostatnich trzech miesięcy ponad 36 proc. przedsiębiorstw prywatnych i państwowych nie rozliczyło się z Zarządem Ubezpieczeń Społecznych „Sodra”. W związku z tym trudniej jest wypłacać w terminie emerytury. Wraz z prywatyzacją i bankrutem przedsiębiorstw rośnie liczba bezrobotnych, którym trzeba wypłacać zasiłki. Jeśli nie nastąpi pomoc z budżetu państwowego, „Sodra” będzie miała olbrzymie trudności, ponieważ już teraz więcej się wypłaca środków, aniżeli trafia ich do kasy ubezpieczeń.

Z rowerami na Targach Poznańskich

Po raz pierwszy w Targach uczestniczyła Litwa. Zaprezentowała ją 11 przedsiębiorstw i firm. Wśród eksponatów nie tylko rowery z Szawel, ale i motorowery, podzespoły elektryczne, wyroby dziewiarzkie, obuwie dziecięce i damskie wileńskiej „Viktorii”, również ze stołecznego browaru piwo „Taurus”. Ta prezentacja litewskich ofert stała się możliwa dzięki pośrednictwu wileńskiej firmy „Insarta”, zajmującej się targami międzynarodowymi i usługami reklamowymi. Ekspozycja w Poznaniu odbyła się 1-4 marca pod hasłem „Wiosna”.

Co przeszkadza w prowadzeniu interesów

Szwedzki Instytut Banku Oszczędności omówił sytuację gospodarczą na Litwie, Łotwie i w Estonii. Wniosek: przedsiębiorcy z tych krajów nie są przygotowani do współpracy z Zachodem. Nie zwraca się należytej uwagi na reklamę, brakuje sprawności w usługach, fatalna jest odprawa celna. Najbardziej perspektywiczną dziedziną, która by pomogła rozwinąć przedsiębiorczość i podnieść na wyższy poziom usługi - według specjalistów szwedzkich - jest turystyka.

W trosce o czystą wodę

Szwedzka firma „Stokholm Water Company” zaproponowała współpracę w dziedzinie zaopatrzenia w wodę mieszkańców Kowna. Do tego celu najlepiej powołać wspólne przedsiębiorstwo akcyjne - uważają eksperci firmy - które w przyszłości mogłoby finansować również ochronę środowiska naturalnego w krajach północnych. Zachodnie inwestycje pomogłyby w szybszej rekonstrukcji przestarzałego systemu dostarczania wody, w znacznym stopniu przyspieszyłoby zbudowanie oczyszczalni na Niemnie.

Ile kosztuje mieszkanie w Wilnie?

W Wilnie handlem nieruchomości para się ponad 40 firm. 13 spośród nich tworzy Stowarzyszenie Nieruchomości. Ostatnio sprzedaje się mieszkań o 20-30 proc. mniej niż dwa lata temu. Znacznie wzrosły ceny. Dziś lepsze mieszkanie jednopokojowe kosztuje 8 tys. USD. Metr kwadratowy na Starówce kosztuje do 800 dolarów, w kapitalnie wyremontowanym domu w centrum - 300-350, w nowych dzielnicach - 190-230 USD. Równorzędnie mieszkania w Kownie są o 20-30 proc. tańsze, w innych miastach nabyć mieszkanie można jeszcze taniej.

Kryzys sprawił, że nie ma także takiego popytu na parcele jaki planowano. Nie zakończono budowy około 80 proc. domów. Z 20 proponowanych takich obiektów w okolicach Wilna udaje się sprzedać jeden w ciągu pół roku. Wielkie zapotrzebowanie byłoby na parcele na Zwierzynku lub na Antokolu, lecz na razie nie zezwala się je tam sprzedawać. W tych też dzielnicach najdroższe są mieszkania w Wilnie. Bliskość do centrum, dużo zieleni i malownicze położenie sprawia, że mieszka się tu wygodnie i przyjemnie.

Opr. W.M.

Z Józefem Kaczmarskim, szefem biura, wiceprezydentem Rady Fundacji „Młoda Polonia: Polska - Europa - Świat” rozmawia Teresa Radkiewicz - Suchocka

- Kiedy i w jaki sposób narodził się pomysł założenia Fundacji „Młoda Polonia”?

- Jestem pierwszym z inicjatorów przedsięwzięcia. Od roku 1990 ten pomysł zacząłem realizować przy współpracy wielu osób. Fundacja właściwie powstała przy Towarzystwie Miłośników Mazurka Dąbrowskiego, którego również byłem założycielem i szefem komisji młodzieżowej, z uwagi na to, iż jestem pedagogiem. Tam też, przy pracy z młodzieżą i powstała idea utworzenia fundacji, która by zrzeszała młodzież polską z różnych stron świata. Poprzez rejestrację w Sądzie dokonaliśmy legalizacji owej placówki oraz dzięki porozumieniu ze Wspólnotą Polską pozyskaliśmy lokal dla swej działalności. Od roku 1992 działamy, że tak powiem, na pełną moc i na swym koncie mamy już pewien dorobek i nieco doświadczenia.

- Poproszę parę słów o członkach organizacji.

- Istnieje pewien podział. Jest 44 członków zwykłych, członków-sponsorów i członków honorowych. Są to ludzie z różnych środowisk: inteligencja, grupa słynnych nazwisk arystokracji (Michał Jagiełło, Mikołaj Radziwiłł, Maria Potocka, Jadwiga Czartoryska), jak też studenckie grono młodzieży.

- Skąd się wzięła nazwa „Młoda Polonia”?

- Tłumacząc tę nazwę, rozumiemy, że Młoda Polonia - to tradycyjna nazwa historyczna w odniesieniu do narodu polskiego. Wszyscy, którzy się z nim utożsamiają, wchodzi w ów zakres. Najwięcej jednak uwagi udzielamy młodzieży od 15 do 21 lat, bowiem ta grupa wiekowa potrzebuje specyficznych wskazówek, ukierunkowania, czyli „szuka drogi”, jest w tzw. trudnym okresie życia. Młoda Polonia - to polska młodzież w Polsce i za granicą. Praca z nią nosi charakter pedagogiczny, poznawczy oraz rozwijający kontakty. W tym celu proponujemy na początku zakładać tzw. Kluby Młodzieżowe, których działanie moglibyśmy wspierać, nawet sponsorować. Jak dotąd udało się w Polsce założyć kilkadziesiąt takich klubów i parę za granicą. Dodam, że kluby te w przyszłości mogą przerosnąć w fundacje na bazie zdobytych doświadczeń i kontaktów.

- Sprawa sponsorów. Jak się ich poszukuje, jak się w ogóle utrzymuje fundacja „Młodej Polonii”?

- Sponsorów zdobywamy przede wszystkim poprzez znajomości, zaś podstawową grupę sponsorujących fundację stanowią sami jej

Z myślą o młodych

członkowie, którzy poprzez składki roczne wnoszą swoją część do kasy. Nie są to duże kwoty, toteż poszukujemy sponsorów bogatszych, jako że ze względu na zasoby materialne można o wiele więcej zdziałać. Obecnie nas sponsoruje Izba Rzemieślnicza, m.in. dr Włosiński ze swoją firmą, były poseł Bieliński. Wspieranie fundacji, naturalnie, umożliwia w szerszym zakresie ujawniać swą działalność, organizując obozy lingwistyczne, sportowe, spotkania kulturalno-artystyczne, udzielając stypendium i dotacji.

- Czy fundacja nie obawia się bankructwa, upadku, jak to ostatnio dość często zdarza się młodym placówkom?

- W tym miejscu należy podkreślić, iż wszyscy członkowie naszej organizacji - to społecznicy, a nie urzędnicy, biorący za swoją pracę pieniądze. Funkcjonujemy nieodpłatnie, co automatycznie wyklucza możliwość bankructwa. Logicznie rzecz biorąc, takie zasady działalności pozwalają w zupełności nie obawiać się upadku. To nas różni od tych fundacji, które splajnowały z powodu wysokich wynagrodzeń dla swoich pracowników, podczas gdy na działalność nie pozostawiało funduszy. Nasze konto jest otwarte wyłącznie na działalność organizacji.

- Zakładając długi i pomyślny żywot Fundacji „Młodej Polonii”, pomówmy może o genezie działalności, wyszczególniając podstawowe zagadnienia i cele.

- Po pierwsze, fundacja oparta swój program na założeniach wileńskich towarzystw: Filomatów, Filaretów, Promienistych, a także późniejszego „Sokoła” oraz przedwojennego Skautingu.

Po drugie, fundacja dostosowuje swoje środki działania do współczesnych potrzeb młodych Polaków w kraju i rozproszonych po świecie, także zagubionych - „Bez busoli”.

Po trzecie, fundacja rozwija się ponad układowi politycznymi oraz obszarami religijnymi, nie wyklucza współdziałania członków różnych organizacji politycznych lub religijnych.

Po czwarte, fundacja współpracuje z organizacjami polskimi działającymi w kraju oraz międzynarodowymi organizacjami młodzieżowymi.

Odnotuję też, że statut fundacji zaakceptowany został przez Wydział Prawny Ministerstwa Edukacji Narodowej, który sprawuje nadzór nad naszą działalnością.

- Wspominał Pan o pewnym dorobku. Czego udało się dokonać w dotychczasowej działalności?

- Przede wszystkim nawiązaliśmy dość dużo kontaktów z młodzieżą polską w kraju, jak też za granicą, a to dzięki takim imprezom, jak obozy lingwistyczne, liczne spotkania oraz ko-

respondencje. Uzyskaliśmy łączność z młodzieżą Litwy, Ukrainy, Francji, Niemiec, Izraela. W miarę naszych możliwości finansowych udzieliliśmy pomocy materialnej wraz z transportem sprzętu elektronicznego, żywności i odzieży dla młodzieży niepełnosprawnej i osieroconej na Białorusi.

- Skoro kontakty już są, adresatów i partnerów znalazło się wielu, jakie więc plany i zadania w najbliższej perspektywie będą w centrum uwagi fundacji?

- Rok 1994 dla fundacji będzie znamienny przede wszystkim z powodu wielkiej, pierwszoplanowej imprezy, jaką ma być „Poloniada”. Obecnie czynione są wszelkie kroki, by zapewnić powodzenie temu wydarzeniu. Będzie to olimpiada literacko-językowa dla młodzieży polskiej zza granicy, przewidująca niezwykle interesujące regulamin. Celem tej imprezy jest zwiększenie aktywności kulturowej środowisk polskich za granicą, zespolenie młodych Polaków z Macierzą. Przebieg olimpiady rozpoczyna się od etapów lokalnych, na których zostaną wybrani ci, którzy przyjadą na finał do Warszawy - po dwie osoby z każdego państwa. A są to: Austria, Belgia, Bułgaria, Białoruś, Czechy, Dania, Finlandia, Francja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Litwa, Łotwa, Norwegia, RFN, Rumunia, Rosja, Szwajcaria, Szwecja, Ukraina, Watykan, Węgry, Wielka Brytania, Włochy. Protektorat nad „Poloniadą” przejęli: Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Wspólnota Polska, książę A.Czartoryski, hrabia M.Zamoyski, prof. dr hab. B.Falińska, dr J.Kochanowski, prof. R.Brąziś i wielu innych zaszczytnych osób. Zwycięzców i laureatów olimpiady oczekują atrakcyjne nagrody, ufundowane przez fundację, Uniwersytet Warszawski, osoby prywatne i firmy sponsorujące. Cały przebieg naświetli Telewizja Satelitarna „Polonia”.

Poza tym w sierpniu przygotowujemy również dużą imprezę polsko-litewską na Polach Grunwaldu z okazji rocznicy zwycięskiej bitwy. Oczekujemy 40-osobowej grupy młodych ludzi z Litwy - artystów, dziennikarzy, historyków. Zaproszeni są też Ukraińcy, Słowacy - potomkowie tych narodów, jakie brały udział w bitwie z Krzyżakami. Zaplanowany jest 5-dniowy pobyt gości, różne wycieczki. Będzie też wiele innych spotkań, albowiem pomysły oraz fundusze na ich realizację dochodzą w trakcie pracy. Myślę, że takie działania zbliżają narody, pomagają poznać historię, integrują młodzież. Jesteśmy, co najważniejsze, dobrej myśli w stosunku do sprawnej działalności naszej fundacji. Liczymy także na współpracę i czynny udział w naszych poczynaniach całej polskiej młodzieży, gdziekolwiek zamieszkuje.

- Dziękuję za rozmowę.

Renata Bogdańska: po polsku i dla Polaków



Generałowa Irena Andersowa, vel Renata Bogdańska po zakończeniu występu w Hali Torwaru w Warszawie 14 sierpnia 1992 roku z okazji Światowego Zjazdu Kombatantów.

Fot. Jerzy Karpowicz

Śpiew Renaty Bogdańskiej po raz pierwszy usłyszałem 14 sierpnia 1992 roku w Warszawie podczas programu wiodowego „W służbie dla Polski” w Hali Torwaru z okazji Światowego Zjazdu Kombatantów. Wykonała dwie piosenki: „Gdzie są kwiaty tamtych lat” i „Trzy dzwony”. Zgromadzonych wiarusów, którzy po długich latach przybyli do niepodległej stolicy niepodległego Państwa Polskiego z różnych stron świata, w tym z Wilna i Wileńszczyzny, Kresów II Rzeczypospolitej, szczególnie wzruszyła ta ostatnia z tekstem E. Chudzyńskiego i muzyką Villarda:

... Gdzieś daleko w wiosce małej
stał kościół biały w cieniu drzew,
na pochylonej wieży stały trzy dzwony,
każdy znał ich śpiew.
Od chwili, gdy ktoś na świat przyszedł,
gdy thuny niosły go do chrztu,
trzy dzwony, wierni towarzysze,
piosenkę swą śpiewały mu.
Śpij maleńki, śpij dziecino,
cicho nucił każdy dzwon,
niechaj dni dzieciństwa miną,
jak radosnej piosnki ton.
Niech się życie szczęściem sćciele,
niechaj młodość wiosną drży.
Twoi wierni przyjaciele
stare dzwony na Kościele
kołysankę grają ci...

(...)
Wirują lat minionych echa,
słomiana strzechka, biały len,
do wspomnień serce się uśmiecha,
nim oczy zamknie wieczny sen.
Nad grobem klękają towarzysze,
gdy w obcej ziemi przyjdzie spać.
A het znał chimur w błękitu ciszy
trzy wiernie dzwony zacząć grać.
Śpij kamracie, śpij kolego,
śpiewa z dala pierwszy dzwon,
wnet dotączy głos drugiego
i trzeciego słychać ton.
Kraj dzieciństwa wymarzony,
niechaj ci się wiecznie śni,
trzy dalekie, wiernie dzwony
nad kościółkiem pochylone
kołysankę grają ci.

Jerzy Surwiłło

Te słowa piosenki w serdecznym, wzruszającym wykonaniu pani Bogdańskiej oddawały dogłębnie doznania i jakby treść życia żołnierzy - tułaczy, których los w czasie wojny spotkał wielu z obecnych na sali. W rzędach rozlegały się szeptem: „To śpiewa żona Andersa...”

Tak, to śpiewała Irena Andersowa, żona dowódcy II Korpusu Polskiego i zwycięskiej bitwy o Monte Cassino gen. Władysława Andersa.

- Małżeństwo trochę mi przeszkadzało w karierze artystycznej - po latach wspominała pani Irena. - Musiałam już po wojnie odrzucić wiele propozycji artystycznych ze względu na pozycję męża. Śpiewałam w BBC tylko jako Renata. Bogdańska to jest mój pseudonim artystyczny... Przed wojną we Lwowie zaczynałam śpiewać pod swoim nazwiskiem rodzowym, jako Irena Jarosiewicz. Natomiast po wojnie, tu w Anglii, w BBC zapytali mnie czy muszę koniecznie używać nazwiska Bogdańska, tak trudnego dla Anglików. Czy nie mogę używać nazwiska Anders? Jakże ja mogę, odpowiedziałam, to po prostu nie wypada. I tak zaczęłam śpiewać w Radiu Brytyjskim jako Renata...

A wszystko się zaczęło we Lwowie. Tutaj w 1938 roku ukończyła gimnazjum. Studiowała w Instytucie Muzycznym w klasie fortepianu oraz uczyła się śpiewu pod kierunkiem prof. Aleksandra Uchonofa - pisze Zbigniew Mierzwiński w swojej książce pt. „Damy, asy i utani...” - Wybuch wojny w 1939 r. zastaje ją we Lwowie, gdzie rozpoczyna występy estradowe. Po zakończeniu działań wojennych, we Lwowie, zajętych przez wojska radzieckie, istniały jeszcze i działały trzy teatry polskie oraz kameralny zespół prowadzony przez Feliksa Konarskiego (Ref-Rena), w ramach którego występowała także: Renata Bogdańska, Nina Oleńka... Dalsze koleje losu prowadzą Bogdańską przez Związek Radziecki na szlak II Korpusu Polskiego dowodzonego przez generała Władysława Andersa, gdzie występuje w zespole „Wielka Parada” i kończy swój wzajemny szlak na froncie włoskim...

Właśnie z okazji przypadającej w maju br. 50 rocznicy zdobycia Monte Cassino, w którym jako żołnierze II Korpusu Polskiego uczestniczyli także nasi ziomkowie, wracam pamięcią do tamtego warszawskiego spotkania z Renatą Bogdańską i do piosenki „Trzy dzwony” w jej wykonaniu. Dedykowała ją żołnierzom polskim, dla których w czasie wojny zaczęła śpiewać jeszcze w Rosji po zawarciu umowy Sikorski - Majski. Potem śpiewała uprzyjemniając trudne, tułaczę żołnierskie chwile w pustyni irackiej, i w końcu na froncie włoskim. Głosy trzech dalekich wiernych dzwonów echem z Warszawy wracały na Wileńszczyznę, na byłe Kresy do żołnierzy spod Monte Cassino, którzy tutaj mieszkają: wilnianina Ryszarda Łosskiego, Piotra Jakubowskiego z Niemieża w rejonie wileńskim, Antoniego Kochańskiego z Jaszun w rejonie sołecznickim i in. Z tą piosenką ożywały wspomnienia Renaty Bogdańskiej z frontu włoskiego.

... Występowaliśmy codziennie. Jeździliśmy na ogół w małych grupach prawie na samą linię frontu. Należałam do zespołu Ref - Rena czy Feliksa Konarskiego, autora tekstu piosenki „Czerwone maki na Monte Cassino”. Zazwyczaj towarzyszyła mi mała orkiestra, przede wszystkim akordeonistów... A jeżeli był fortepian, to oczywiście akompaniował nam Alfred Schütz, kompozytor „Czerwonych maków”. Rozdzielaliśmy się na małe zespoły, żeby dotrzeć do jak najwyższej liczby naszych żołnierzy...

Dalej następowały reminiscencje piosenkarki o zdarzeniach z okresu bitwy o Monte Cassino:

... Nasza mała grupka grała przedstawienie w dniu poprzedzającym bitwę i noc, w czasie której zaczęły się decydujące ataki na Monte Cassino. Ofensywa się właśnie zaczynała, gdy przyjechaliliśmy do Cassina... Po przybyciu na miejsce zorientowaliśmy się, że jesteśmy przy linii frontu na terenie sztabu. Mnie osobiście zdziwiła stosunkowo mała liczba ludzi. Byli w zasadzie tylko oficerowie i był tam bardzo, bardzo mizerny mój mąż - generał Anders. W takim stanie nie widziałam go nigdy przedtem, oczywiście jeśli pominąć wyjście z moskiewskiego więzienia na Łubiance. To było 11 maja 1944 roku. Czulałam, że wisi coś w powietrzu. W czasie naszego występu niby się śmiali, bili brawa, ale coś było. W pewnym momencie powiedzieli nam: No to jazda. Jedziecie „do domu”. Wszyscy macie włożyć hełmy na głowy... ruszyliśmy w drogę. Zrobiło się zupełnie ciemno. Już nie pamiętam, ileśmy ujechali. I nagle błysk, huk - to był początek ostatecznego ataku na Monte Cassino. Ten nasz przyjazd i wyjazd był po to, żeby odwrócić uwagę od tego, co się dzieje i co ma nastąpić potem...

Niedługo po bitwie o Monte Cassino skończyła się, jeżeli tak można powiedzieć, kariera wojskowo-artystyczna Renaty Bogdańskiej. Po zakończeniu wojny razem z mężem, gen. Władysławem Andersem osiedliła się w Londynie. Rozpoczął się kolejny etap jej kariery artystycznej, uwieńczonej wieloma sukcesami. Wyśpiewała po polsku i dla Polaków wiele piosenek patriotycznych, żołnierskich, romantycznych i sentymentalnych, smutnych i wesołych. Łącznie miała około tysiąca nagrań w Radiu i Telewizji Brytyjskiej, ponad 70 utworów utrwaliła na płytach. Stała się „ambasadorem” polskiej piosenki, polskiego słowa na terenie Wielkiej Brytanii, koncertowała w Stanach Zjednoczonych, we Włoszech, Francji, Szwecji, Izraelu. Została uznana przez publiczność emigracyjną za pierwszą damę polskiej piosenki w krajach tułaczkiej diaspory. Grała w filmach... I ma w swoim repertuarze piosenkę „Sen o Lwowie” - z tęsknotą za daleką Ojczyzną, o mieście, w którym były jej dzwony dzieciństwa i młodości... Z ich śpiewem w sercu podąża nad grób swego męża, gen. Władysława Andersa, na cmentarz Monte Cassino, który powrócił tu do swych żołnierzy.



Generał Władysław Anders (1892-1970):

Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie.

Zadanie, które nam przypadło, rozstawi na cały świat imię żołnierza polskiego.

W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego narodu...

Z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych: Bóg, Honor i Ojczyzna.

(Przed bitwą o Monte Cassino)

Są bitwy, na które nie pada pył zapomnienia. Bierze je na swoje skrzydła legenda i zanosi do „narodowego pamiętek kościoła”. Do nich należy właśnie bitwa o Monte Cassino.

Walka o Polskę trwa i trwać będzie aż do ostatecznego zwycięstwa.

(W X rocznicę bitwy o Monte Cassino)
Fot. Archiwum

200 rocznica urodzin A. Mickiewicza nie za górami

Gdzie się modlił młody Adam...

Władze carskie stanowczo sprzeciwiały się wzniesieniu w Wilnie pomnika Adama Mickiewicza. Mimo to społeczeństwo wileńskiej udało się jednak wystawić przynajmniej przysięcniemu pomnik w kościele św. Jana. Stało się to z okazji 100 rocznicy urodzin Poety, w 1898 roku.

Kroniki odnotowały, że w 1897 r. w Wilnie powstał nielegalny „Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza”. Weszło doń dwunastu obywateli, m.in. Franciszek Bohuszewicz, poeta białoruski, Antoni Tyszkiewicz, literaturoznawca. Przewodniczącym komitetu został Bolesław Rusiecki, malarz i historyk sztuki. Ponieważ władze carskie nie pozwoliły wnieść pomnika ani na skwerze, ani na żadnym placu, postanowiono odstąpić tablicę pamiątkową z popiersiem Mickiewicza w kościele św. Jana. Cała sprawa utrzymywana była w ścisłej tajemnicy. Popiersie zamówiono w Krakowie i rozpoczęto zbiórkę na pomnik.

Pieniądze dawali wszyscy: obywatele ziemscy, inteligencja, rzemieślnicy, nawet szwaczki i kucharki. Zebrano 4648 rubli - ogromną sumę, gdy według kosztorysu nagrobek miał kosztować około 3000 rb. Do jubileuszu wileński pomnik Mickiewicza był gotowy. Odświeżenie odbyło się w tajemnicy przed policją i bez żadnych ceremonii w grudniu 1898 r.

Stary wilnianin Stefan Narębski wspominał: Powstanie pomnika Mickiewicza jest przede wszystkim zasługą proboszcza ko-

ścioła św. Jana ks. Pacynki. Jak słyszałem, dał on tapówkę rewiradowemu, aby nie widział zastoniętej ściany w nawie południowej. Za tą zastoną wykonano przysięcniemu pomnik. Potem ks. Pacynko zapłacił za to karę, ale pomnik pozostał...

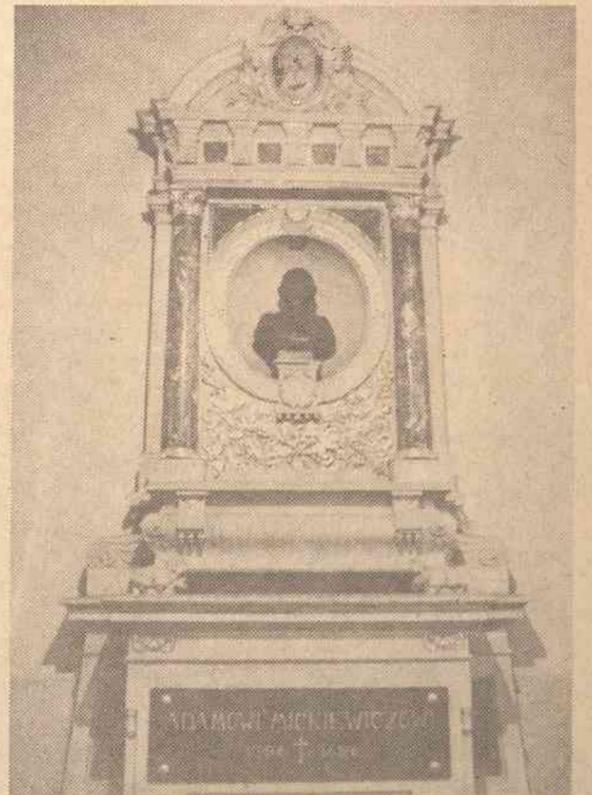
Natomiast inicjatorem wystawienia tego pomnika był syn Adama, Władysław Mickiewicz. Neorenesansowa oprawa architektoniczna wykonana została z marmuru i piaskowca przez warszawskiego snycerza Jana Rudnickiego, według projektu rzeźbiarza Tadeusza Stryjeńskiego. Kompozycja ma charakter nagrobkowy: w dolnej części składa się z sarkofagu, w górnej - zawiera niszę z brązowym popiersiem Mickiewicza dłuta Marcellego Guyskiego. Całość wieńczy płaskorzeźba wizerunku Matki Boskiej Ostrobramskiej. Na ścianie frontowej sarkofagu umieszczono płytę z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi 1798 - 1898”.

Ten kościelny pomnik, a właściwie - symboliczny nagrobek poety, pozostawał przez długie lata jedynym zrealizowanym dziełem rzeźbiarskim upamiętniającym Mickiewicza w mieście jego młodości. Ustawiony został akurat w miejscu, gdzie, według zachowanych świadectw, zwykł był się modlić młody Adam - student Uniwersytetu Wileńskiego.

J.S.

Przysięcniemu pomnik A. Mickiewicza w kościele św. Jana w Wilnie.

Fot. Grzegorz Micuła



W Berlinie, Hamburgu i Bremie

Z prasy niemało dowiadujemy się o Niemczech, jednakże w dużej mierze są to pewne stereotypy, które po zetknięciu się z tym krajem szybko topnieją.

Zjednoczenie w przekroju

Owe połączenie dwóch tkanek, w tym jednej schorowanej i „wyobcowanej” przez lata, w jeden organizm najlepiej widać w Berlinie. Z Poznania w ciągu dwóch godzin tu można dotrzeć szybkim pociągiem „Berolina”, kursującym w europejskim systemie EC. Już w trakcie pobeżnej przejażdżki po mieście nieomylnie odczuwa się, w jakiej jego części, wschodniej czy zachodniej, się znajduje. Bolko Klimek, Polak a urodzony berlińczyk mówi, że miastu daleko do jego przedwojennej świetności. A i mieszkańców wtedy liczyła stolica dwukrotnie więcej. Choć coraz częściej mówi się o jej przeniesieniu tu z Bonn, to urzędnicy państwowi robią wszystko, aby przerosły opóźnić - zbyt wiele niedogodności w połączonym Berlinie. Po prostu wschodnia część miasta, była stolica NRD nie spełnia odpowiednich wymogów urbanistycznych i funkcjonalnych na miarę tak rozwiniętego kraju, jakim są Niemcy. Zachodnią city można od razu poznać - po luksusie witryn, zadbanym wyglądzie kamienic, no i po jezdniach. Po części zaparkowanych trabantach, szarzyźnie. Po wszystkim. Dlatego były NRD-owski Berlin jest dziś jednym wielkim placem budowy. Trwa rozbiórka wielu szpecących miasto zabudowań, operatywnie dokonuje się modernizacji jezdnii, powstają nowoczesne węzły komunikacyjne. Piszę tylko o „wizualnej” stronie problemu, proces jest o wiele bardziej złożony - wchłonięcie nie nastąpi tak szybko, jak to zakładano. Jak mydlana bańka pękły iluzje mieszkańców postkomunistycznej części kraju o dobrobycie. Większość rodzin znalazła się w sytuacji wyjątkowo ciężkiej. Nieprędko zatrą się różnice nie tylko w gospodarowaniu, lecz przede wszystkim w mentalności.

- O, to jeszcze potrwa! - podsumowuje pan Bolko - Narodowość łączy, ale tak wiele dzieli, jak by to byli zupełnie różni Niemcy. Bo i są różni - dodaje po chwili.

Rozmowę zagłuszają akurat głośno terkoczące trabynty. Kiedy ich właściciele przesiądą do mercedesów, BMW, audi i volkwagenów? Zrobiliby chętnie to już dawno, ale skąd na taki samochód? O pracę bardzo trudno, tak chwalony niegdyś w bloku wschodnim przemysł NRD okazał się niewydolny w nowoczesnym systemie gospodarczym Niemiec.

To jak ubodzy krewni

- I nie pomóc nie wypada i nie wiadomo, jak to zrobić. Połączenie kraju nie może odbyć się bezboleśnie. Za to wszyscy mieszkańcy Republiki Federalnej mają zapłacić - powie potem Paweł Winter, pracownik Muzeum Techniki, które zwiedzimy z wielkim zainteresowaniem, raptownie uświadamiając sobie jak dużo wynalazków zawdzięczamy Niemcom.

Berlin zajmuje obszar ponad 800 km kw. Sporo ulic wysadzono platanami. To drzewo, którego ojczyzną jest Grecja i Europa Południowa, świetnie się zaklimatyzowało i na tej szerokości geograficznej. Długo jest zielone, i co szczególnie ważne - odporne na spaliny.

Jeżdżąc po mieście kilkakrotnie trafiamy tam, gdzie stał symbol izolacji ze światem zachodnim - Mur Berliński. Zostały po nim puste place. Te miejsce wypełnią architektoniczne „plomby”, powstaną nowe parki. Nie zabraknie tablic, upamiętniających tych, którzy zginęli przy próbie przedostania się przez bacznie strzeżony mur. Powstanie zapewne i odpowiedni pomnik, dziś jeszcze wspomnienia o rozdarciu kraju są zbyt świeże.

Swe wiadomości o Niemczech uzupełnimy potem na spotkaniach, w większości z Polakami. Czyżbym przypuszczał, że na jednym z nich spotkam znajomą z Polski z lat studiów, będącą „przy mężu”, który pracuje w jakimś przedstawicielstwie? W dalszej podróży mniej będzie dziwić to, że odnajdziemy wielu wspólnych znajomych, że będą oczekiwani w miejscach, gdzie mnie znano „zaocznie”.

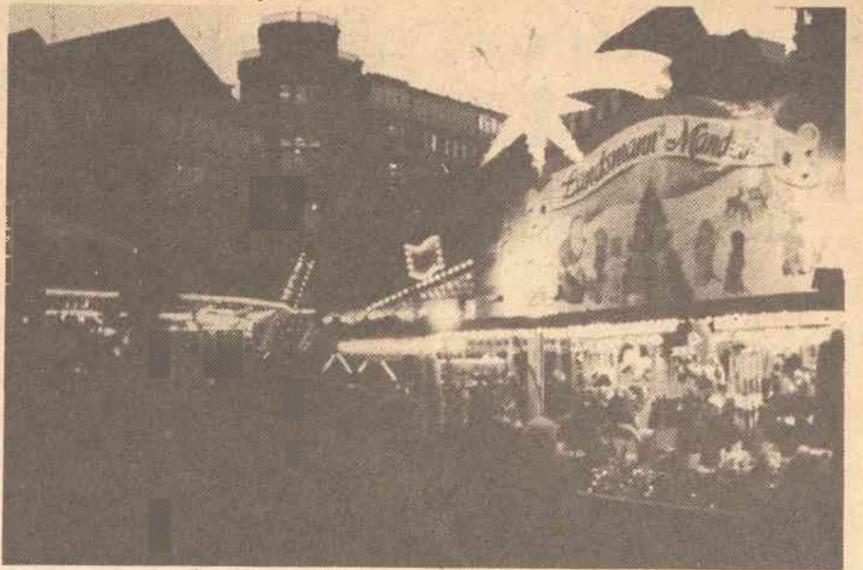
Ludzie, jak i u nas - narzekają. Ale nie spotkałem nikogo, kto by kwestionował zjednoczenie kraju. Gdyby nastąpiło ono trochę wcześniej, może łatwiej można byłoby je przeżyć - Niemcy miały lepsze tempo rozwoju. Teraz, podobnie, jak większość krajów EWG, przeżywają recesję. Ale bieddy nie ma. Nawet w byłym NRD. Przynajmniej jej nie widać. Robotnik średnio zarabia 2-3 tys. DM, inteligencja - ponad 5 tysięcy. Ceny w sklepach - znacznie niższe niż u nas. Inne zarobki po prostu określa wolny rynek. O pracę się zabiega, ceni ją. Niezależnie, w jakiej części Niemiec zamieszkuje się.

Polacy

Skoncentrowani są raczej w wielkich miastach i wokół nich. Wielu rodaków utrzymuje ze sobą kontakty poprzez organizacje społeczne, jeszcze bardziej łączą kościoły. Po nabożeństwach zazwyczaj spotykają się znajomi. Jest czas na pogawędkę. Nie tylko towarzyską, ale i biznesową, bowiem przy kościołach działają swoiste „gieldy pracy”. Tu można nabyć najnowszą książkę i świeżą prasę, dostarczoną z Polski. Polacy dzielą los emigranta, który bywa tak złożony, jak złożone są dzieje wychodźstwa. Wielu z rodaków tylko w kościele bywa razem. Znaczna część po zarobieniu pieniędzy chciałaby wrócić do Polski. Tylko nikt nie wie, ile trzeba ich zarobić, żeby wiadomo było, że już czas wracać. To sprawia, że najpewniejszy plan powrotów raczej należałoby odłożyć na starość.

Niemało Polaków w Hamburgu. Jest to wciąż miasto wielkich szans. Port i znaczny ośrodek kulturalny. Według danych niemieckich zamieszkuje tu ok. 25 tysięcy rodaków Polacy uważają, że jest ich prawie dziesięć razy więcej. Być może, bo nawet i przy „niemieckim porządku” trudno określić status wielu przybyszów z Polski. Dotyczy to tzw. Ślązaków. Wielu z nich chciałoby być Niemcami jak najszybciej, ale nie zawsze to się udaje. Jest też niemało takich, którzy pracują „na czarno”, znaczna część przyjeżdża, by popracować sezonowo, np. przy zbiorze truskawek. Faktem jest, że Polacy są w Niemczech obecni. Język polski słyszy się na ulicy, w supermarketach, w tańszych restauracjach.

Popijając w portowej kawiarni popularny w Hamburgu trunk Alsterwaser (piwo z lemoniadą), zastanawiamy się nad życiem na obczyźnie. Mariola opowiada, że podobnie jak i nam, nie imponują jej wcale te ogromne sklepy, pełne przepychu i wyszukanego asortymentu (wystarczy raz pójść, by pooglądać). Nawet po poplasterkowane jedzenie, o którym tak marzą nasze gosposie. Jej się marzy polskie jedzenie, takie naturalne... Obydwoje z mężem nie wyobrażają sobie świąt spędzonych tutaj, dłuższego pobytu bez odwiedzenia Polski. Przynajmniej szczerze, że bez tego nie potrafiliby tu żyć, bo



Przednoworoczne targi w Bremie o zmierzchu.

Świat niemiecki jest hermetyczny

I nawet jeśli ktoś jest naprawdę dobry, nie tak łatwo uzyskać akceptację. Chyba w następnym pokoleniu. O tym też rozmawiamy w Bremie, w pięknym starym mieście, znowu w szarej zimowej scenerii - ponoć tu przez 300 dni w roku pada deszcz, zaś w ciągu pozostałych 65 - po prostu leje!

Kolejne spotkanie. Siedzimy w przyjemnej stylowej restauracji chińskiej, jakich w Niemczech chyba tysiące. Zamówiliśmy co najmniej z 10 różnych dań. Obrotowy środek okrągłego stołu pozwala wszystkiemu po trochu wypróbować. Potrawy pyszne, dla wygody jemy po europejsku, przy pomocy sztućców. Kończymy na bananach zapiekanych w miodzie. Jesteśmy w gronie tych, którym powiodło się. W towarzystwie lekarzy, prawników, inżynierów i biznesmenów. Nie ma narzekań, jak w innych środowiskach, ale też i większego entuzjazmu. Aby zaistnieć, potrzeba było wyrzeczeń. Musieli po prostu być lepsi od Niemców - zgodnie mówią. Aby być przy interesie, szerszym, nie tylko skierowanym na Polaków, w jakim wielu para się, muszą spełnić wiele warunków, często więcej pracować niż miejscowi za te same, czy nawet mniejsze pieniądze.

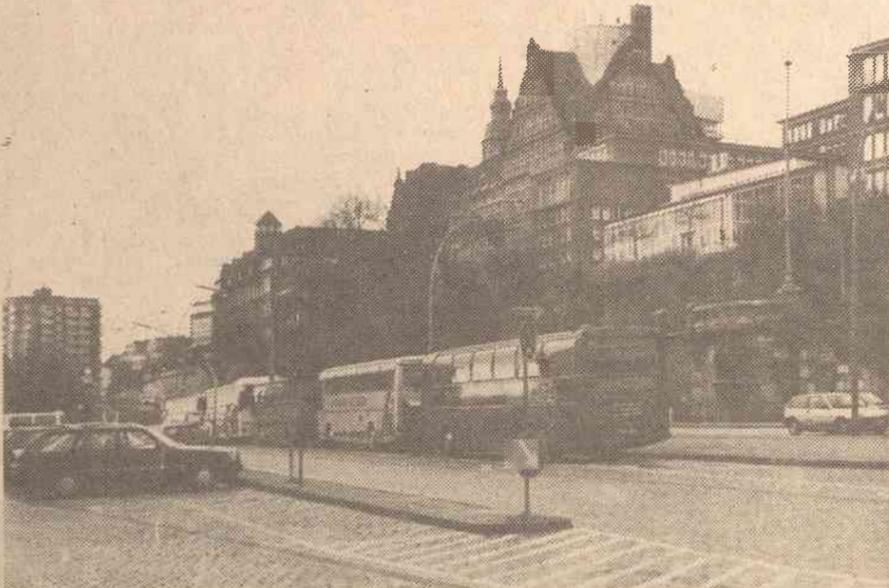
Niektórzy dla nienagannej niemieckiej również w domach nie mówią po polsku. To się robi dla dzieci, które zwykle są lepsi w języku od swych rodziców. Mowy dziadków zamierzają uczyć, kiedy dziecko opanuje niemiecki i nie będzie obaw co do jego perfekcyjnej znajomości. Zresztą języka ojczystego i tak się nauczą, w czasie wakacyjnych wyjazdów do Polski.

Jakby to nie był hermetyczny świat, spośród Polaków są ludzie sukcesu. Choć niekiedy ich zna się ich w środowisku niemieckim nie z imienia i nazwiska, tylko z narodowości... Ale tak przecież często jest, gdy się znajdzie w innym kręgu, gdy się funkcjonuje poza krajem.

Od stopnia wykształcenia zapewne zależy, że polskie środowisko w Bremie, aczkolwiek małe, to jest dobrze zorganizowane, jeśli chodzi o działalność społeczną. Za sobą ma ciekawe imprezy, przed sobą - wiele ambitnych planów.

Jak i w wielu niemieckich miastach, i tu usłyszysz na ulicy muzykę. Kilkakrotnie do ucha weszła melodia rosyjska. Słowa romansów gubiły się jednak w obojętnym tłumie znudzonych problemami Rosji przechodniów. Któż by pomyślał, że ci muzykanci w Bremie będą śpiewać po rosyjsku...

Romuald Mieczkowski
Fot. Autor



Hamburg jest wciąż miastem wielkich szans... Przed portem; znaczną część dochodu miasto czerpie z morza.



Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata

18 lutego br. wręczono mi Medal Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, przyznany pośmiertnie mojej siostrze, Helenie Zienowicz. Uroczystość odbyła się w Muzeum im. Jana Pawła II. Medale wręczał ambasador Izraela p. Gershon Zohar. Uroczystość rozpoczął koncert utworów Chopina, po czym w imieniu prezydenta Lecha Wałęsy przemówienie wygłosił prof. Janusz Ziółkowski, minister stanu w Kancelarii Prezydenta, a po nim przemówił Jerzy Śliwczyński, Prezes Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, zapraszając odznaczonych do wstąpienia do tej organizacji.

Ambasador Izraela w Polsce wskazał na bohaterstwo Polaków, złożył hołd odznaczonym za ich szlachetność i bezinteresowną pomoc i postawę, która może być wzorem dla młodego pokolenia. Medal przyznany przez Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem jest wyrazem uznania, że z narażeniem własnego życia ratowano Żydów prześladowanych w latach okupacji hitlerowskiej. Imię mojej siostry uwiecznione będzie na honorowej tablicy w Parku Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie.

Prowadzący tę uroczystość odczytywał fragmenty życiorysu osób, które uzyskały medal. Było ich 36.

Gdy wywołano Helenę Zienowicz - jako ostatnią w długiej liście odznaczonych, ocalony przez nią Józef Zienowicz poprowadził mnie przez stół, za którym siedzieli przydium, a przed stołem stał ambasador Izraela. Ucieszył się on z faktu, że ocalony towarzyszy swej wybacicielce. Podkreśliłam, że ja tylko odbieram medal pośmiertnie przyznany mojej siostrze. Wyraziłam moje ubolewanie, że siostra moja nie odebrała tego medalu osobiście. A żyła jeszcze przez 26 lat od chwili wyjazdu do Izraela dzieci przez nią nie tylko ocalonych, ale wychowywanych i darzonych wielką miłością. Dodałam też, że nie były chowane za szafą czy w piwnicy, chodzący po mieście. Wiedzieli o nich pół Wilna, profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego odwiedzali nas w naszym mieszkaniu. Pół miasta wiedziało i nikt nie doniósł. A w podwórzu stała armia hitlerowska.

Byliśmy z Ziotkiem ostatni, którzy rozmawiali z ambasadorem. Po naszym powrocie na miejsce wnuk Jana Dobraczyńskiego przyprowadził go do mikrofonu, by wygłosić przemówienie w imieniu odznaczonych. Mówca podkreślił zasługi siostr zakonnych, które wymieniał



Helena Zienowicz

Fot. Archiwum

z imienia i nazwiska, przełożone sierocińców. Ocaliły one ok. 500 dzieci żydowskich, z których żadne nie zginęło. Wszystkie przeżyły wojnę.

Był to piątek i wszystkich zaprosiłam na skromny obiad piątkowy. *Sie transit gloria mundi*. Tak przemija postać świata.

Dla nas nie przeminął ten dzień. Odnowił się on nazajutrz i w następne dni, kiedy przybyły osoby utrudzone zbyt długą ceremonią oraz te, które przybyć ze względu na obowiązki nie mogły. Koleżanka ze szkoły mojej siostry i jej córka Teresa chciały przeczytać wydawnictwa, w których opisana została moja siostra oraz historia spotkania na drodze przygodnych Żydów, którzy uciekli z Butrymańca na kilka godzin przed likwidacją ghetta w tym miasteczku. Była to pierwsza na Litwie egzekucja zbiorowa, tak wczesna, bo 7 września 1941 r. Nie byliśmy wtedy oswojeni z holocaustem, reagowaliśmy spontanicznie. Jeszcze nie zdemoralizowani - znieczuleni dziejącą się wokół zbrodnią. Nasze odruchy - i mojej siostry, i moje spowodowały konsekwencje, które musieliśmy dźwigać z trudem przez wiele lat. A na losie mojej siostry zaważyły na całym dalszym jej życiu.

Zaproszone osoby (w sumie 18) mówiły, jaką Helę zapamiętały - w różnym okresie jej życia, oglądały zdjęcia siostry i „trójki jej dzieci” Benjamina i Renaty Gabajów oraz Willinkiego Finka, który pozostał przy nazwisku okupacyjnym Wilhelm Józef Zienowicz. Kiedy zostałam aresztowana, dzieci przebywały (do lipca 1944 r.) w naszym wspólnym mieszkaniu.

Janina Zagalowa
Warszawa, Polska

Groby polskich żołnierzy na niemieckich cmentarzach

Cmentarz w Dörpen koło m. Papenburg

Kpr. Burec Marek ur. 13.07.1912, Korowoje, Smorgonie p. Oszmiana, zm. 13.12.1946, British Hosp. Oldenburg.

Nr. wojsk.: 1912 - 92 - 1 - 32454 - 1 Dyw. Pancerna, 8 Bat. Strzelców

Cmentarz w Fürstenau koło m. Osnabrueck

Strz. Cięgowski Stanisław, ur. 25.10.1921, Krygilszki - Myszagóra. Syn Szczepana i Heleny z d. Klim, zm. 14.11.1946, British Gen. Hospital, Münster.

Zona: Stanisława, córki: Halina (1942) i Stefania (1944).

Adres w 1939 r.: - ul. Kalwaryjska 92, Wilno.

Nr wojsk.: 1921(88)-52833-1 Bryg. Spadochronowa, II Baon.

Ppor. Józef Gulbiński, ur. 04.07.1918, Nowa Wilejka, zm. 29.01.1946, Bersenbruck, syn Jana i Michaliny z d. Borysewicz.

Adres w 1939 r.: Nowa Wilejka, ul. Wileńska 83 m.1.

Nr wojsk.: Officers. N-1478-1 Brygada Spadochronowa, III Baon

Kpr. Jakubiel Czesław, ur. 23.01.1917, Bipuciszki, gm. Holszany, pow. Oszmiana, zm. 28.10.1946, Bramsche,

syn Leona i Teofili z d. Stankiewicz (siostra Helena Kiszki).

Adres w 1939 r.: - Bipuciszki, gm. Holszany, pow. Oszmiana.

Nr wojsk.: 1917(40) 1-28586-1 Brygada Spadochronowa, Komp. Zaop.

Sierż. Palul Bolesław, ur. 08.09.1908, Wilno, zm. 31.01.1946 Bramsche,

syn Zygmunta i Weroniki z d. Weryk.

Nr wojsk.: 1908(37) 1-23120-1 Brygada Spadochronowa, I Baon

Strz. Szarejko Jan, ur. 12.07.1925, Wilno, zm. 28.02.1947, Gebrde, Kreis Betsenbruck, syn Edwarda i Józefy z d. Wojnicka.

Adres w 1939 r.: - Wilno, ul. Czarny Trakt 9 m. 1

Nr wojsk.: 1925(1012) 1-48838-1 Brygada Spadochronowa, Oddz. Łączn.

Kpr. Zukowski Wacław, ur. 23.06.1912, Wielkowie, gm. Ejszyski, pow. Lida, zm. 22.10.1945, Haselunne,

syn Józefa i Urszuli z d. Dubrawska.

Adres w 1939 r.: - Wielkowie, gm. Ejszyski, pow. Lida, Nowogródek

Nr wojsk.: - 1912(45) 1-300388- 1 Brygada Spadochronowa, Dyon Art. Lekkiej

Rodziny (lub znajomi) wymienionych osób proszone są o skontaktowanie się z Polską Sekcją Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców (2600 Wilno, A.Jakšto 9, p. 122), gdzie będą udzielone dodatkowe informacje.

6

ZNAD WILII
1994.03.16 - 03.31

Romuald Gieczewski,
prezes WWWPiZ

Z najnowszych przekładów poezji litewskiej

Nijolė Miliauskaitė - wiersze

*przysłałeś śnieg puszysty i miękki
dla moich znęconych oczu*

*śnieg który swego czasu
pobykaliśmy garściami*

*śnieg kompres
na nasze rozpalone czoła*

*bandaż
przez który sączy się krew
będę spała
najgłębszym snem - bez snów
(przysłałeś śnieg)*

*opadłszy na puszysty śnieg
odbiełeś na nim negatyw twego ciała
rozzuciłeś ręce
jak dzieci robiące orla
domyślił się - anioł -
wypoczywał na śniegu*

Nijolė Miliauskaitė. Ur. 1950. Ukończyła Filologię Litewską na Uniwersytecie w Wilnie. Wydała m.in. tomy poezji: „Portret Urszuli”, „Dom, w którym mieszkać nie będziemy”.

*Bohater powieści „Jane Eyre” p. Karoliny Bronte (1816-1855) - przykład śmiałości i niezależności sądów.

Tł. Tadeusz Chrościelewski
Rys. Stanisław Kaplewski

*Miałam dwanaście lat
gdy spotkałam pana Rochessera*
w pewien zimowy wieczór
nieśmiała dziewczynka z przytułku*

*Nie moje te posiadłości
tamtem park pokoje o wysokich stropach
plątanina korytarzy kręte ściemniałe schody
bezustanny chłód*

*Nawet znoszona ruda sukienka
uwierająca chude plecyki nawet
tamtem wyrudziały fartuch nie były moje
Miałam tylko sny
i siebie*



VILNIANA

Polacy w kręgu literatury litewskiej

Badanie dziejów powiązań i wpływów literackich posiada współcześnie nie tylko naukowe, ale i praktyczne znaczenie, pozwala bowiem nie tylko poznać historię wpływów jednej literatury na drugą - jak to ma miejsce w przypadku literatury polskiej - ale też ukazuje recepcję tej literatury pośród narodu Polakom bliskiego, w naszym wypadku - narodu litewskiego. Ukazuje też duży wpływ wychowawczy, zwłaszcza w budzeniu świadomości narodowej i dążeń niepodległościowych. Ogromną rolę wychowawczą i pobudzającą rozwój odrodzenia narodowego Litwinów odegrały romantyczne utwory o tematyce litewskiej Mickiewicza, Kraszewskiego, Słowackiego i Syrokomli - pisze Mieczysław Jackiewicz we wstępie do swej nowej książki, będącej rozprawą habilitacyjną.

Przez długie lata autor zbierał materiał, aby wykorzystać swą bogatą znajomość tematu w tej pracy. Dowiadujemy się z niej, że od połowy XVI wieku do końca lat 70 naszego stulecia literaturę polską przekładało na Litwie i w środowiskach litewskich poza krajem ponad 200 tłumaczy. W książce znalazły się notki biograficzne niemal ich wszystkich. Jest to rozprawa, która najpełniej wyczerpuje temat. Tylko same przypisy świadczą, jak dużo literatury musiał autor przewertować, żeby ukazać polsko-litewskie związki w pisarstwie. Poczynając od przedstawienia wpływów polskiej literatury religijnej, która stała się fundamentem również dla rozwoju całej literatury litewskiej, idąc poprzez wieki wyodrębnił Mieczysław Jackiewicz to, co było w tych związkach najważniejsze. Stąd oddzielne rozdziały, obrazujące w kręgu literatury litewskiej żywotność dzieł wymienionych w cytacie na wstępie vilniani literatów.

Objętościowo (czwarta część rozprawy) największe miejsca poświęca się, oczywiście, fenomenowi Adama Mickiewicza. Autor pisze, że *poszczególne poeci litewscy bardziej lub mniej pozostawali pod bezpośrednim wpływem wieszczą, inspirowani jego utworami do tworzenia wierszy i poematów. Pogłosy oraz wyraźny wpływ twórczości Mickiewicza odnajdujemy w utworach takich wybitnych poetów litewskich jak Antanas Baranauškas, Vincas Kudirkas, Maironis, a także w utworach poetów okresu późniejszego, jak Motiejus Gustaitis, Kazys Binkis i Liudas Gira. Wielu pisarzy i poetów od młodości zachwycało się poezją Mickiewicza; do takich można zaliczyć Vincasa Mickievičia-Krėvę, Antanasa Venclovę, Eduardasa Mieželaitis, Vytautasa Sirijos Girę, Justinasa Marcinkevičia i wielu innych.*

W pracy odnajdujemy konkretne przykłady tych fascynacji, z przytoczeniem fragmentów utworów, gdzie te wpływy są zaznaczalne. Największy poeta polski w twórczości litewskiej występuje nieczym symbol, bowiem Adam Mickiewicz był niewątpliwym pomostem, który przez ponad sto lat łączył oba narody. Mimo różnic tarć, animozji, prób zrywania więzi kulturowych między Litwinami i Polakami, nawet mimo prób umniejszania roli wieszczą, jaką odegrał swoimi utworami w historii i kulturze litewskiej, pozostał jaśniejącą gwiazdą także na firmamencie młodej, dynamicznie rozwijającej literatury i kultury litewskiej.

Nie pozostała bez śladu na Litwie twórczość Juliusza Słowackiego, o którym pisał badacz jego twórczości Kostas Doveika, że poeta pora-

fił głęboko spojrzeć na przeszłość Litwy i w odróżnieniu od innych tego okresu pisarzy polskich, najczęściej idealizujących historię Litwy, obiektywnie naświetlił ważne historyczne zdarzenia z dziejów dawnej Litwy.

Nie mógł być nieznanym Józef Ignacy Kraszewski, którego popularność na Litwie była duża, zwłaszcza po ogłoszeniu drukiem „Witoloraudy” i „Litwy starożytnej”. Wielu Litwinów uważało pisarza nie tylko za przyjaciela, „litwinofila”, ale i za swego przwodcę. Ojciec odrodzenia litewskiego Jonas Basanavičius nazwał go *najlepszym znawcą historii Litwy i apostołem litewskości wśród Polaków*.

Nie mniejsze zasługi dla tej ziemi położył i Władysław Syrokomla. Autor „Margiera” na tyle był popularny, że jeszcze w okresie międzywojennym uważano go za poetę litewskiego. *On syn i obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego*, jak Syrokomle określił Marian Zdźwickowski, znaczna część swej twórczości poświęcił Litwie, szkoda, dziś niemal zapomnianej. Niestety, „temat litewski” wszystkich wymienionych pisarzy znajduje się obecnie raczej w kręgu zainteresowań badaczy, a przecież za służbę przed Litwą każdy z nich godzien pomnika. Tu, w Wilnie, które było inspiracją do tego rodzaju twórczości.

Badania obecności literatury polskiej na Litwie w końcu XIX i na początku XX wieku zajmują mniej miejsca i dotyczą twórczości głównie Henryka Sienkiewicza, następnie Elżby Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego, Marii Rodziewiczówny i tylko w niewielkim stopniu innych pisarzy.

Najmniejszy rozdział nawiązuje do twórczości pisarzy II Rzeczypospolitej i Polski Ludowej. Jest to twórczość najbardziej rozproszona, ograniczona też systemem, jeśli chodzi o czasy powojenne. Jest to tak na dobrą sprawę rozdział, który zapewne znajdzie swój ciąg dalszy. Zresztą sam autor pisze, iż *przedstawiony w tej książce obraz piśmiennictwa polskiego w kręgu literatury litewskiej wymaga uzupełnienia, dalszego ciągu: z jednej strony szerszego omówienia recepcji twórczości poszczególnych pisarzy polskich na Litwie oraz ukazania życia kulturalnego i duchowego Polaków mieszkających na Litwie w okresie międzywojennym i w latach po drugiej wojnie światowej, z drugiej zaś - ukazania literatury litewskiej w Polsce i jej recepcji w polskich lub polskojęzycznych czasopiśmie, ukazujących się w Rosji, b. ZSRR, USA i w Europie Zachodniej.*

Miejmy nadzieję, że takie badania będą kontynuowane. Obecnie odnotowujemy z prawdziwą przyjemnością pionierski wysiłek Mieczysława Jackiewicza, wielkiego znawcy i popularyzatora literatury litewskiej w Polsce, również tłumacza. Ale są to już zagadnienia wykraczające poza zasygnalizowane ostatniej jego pracy. Czytelnicy „Znad Wilii” znają skalę dociekań literackich i historycznych Jackiewicza, jako autora wielu ciekawych publikacji, jakie ukazały się w naszym dwutygodniku.

Wanda Marcinkiewicz

Mieczysław Jackiewicz. Literatura polska na Litwie XVI-XX wieku. Wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. 1993.

Modele się zmieniają - gwiazda pozostaje



Od 1 kwietnia o 18 % drożej.

- * Mercedes-Benz - samochody
- * osobowe i terenowe,
- * mikroautobusy,
- * autobusy,
- * części zamienne,
- * dogład techniczny,
- * usługi serwisowe.

J.V. "Stern von Litauen AG"
oficjalny przedstawiciel
"Mercedes-Benz AG" na Litwie
Kalvarijų 206a, 2021 Vilnius
Tel. 778277, Fax 772822



Mercedes-Benz

Zamykając temat...

Pochopną decyzję anulowano

Decyzja Ministerstwa Kultury i Oświaty w sprawie nietłumaczenia na język polski i rosyjski większości podręczników dla szkół nielitewskich wywołała wielkie poruszenie społeczności polskiej. Wielu uważało, że byłby to cios polskiemu szkolnictwu, które i tak przeżywa ciężkie chwile. Jak informowaliśmy („Znad Wilii”, nr 4 i 5), organizacje społeczne i osoby prywatne wystąpiły z protestami przeciwko tej decyzji, wydanej zresztą „zaocznie”, bez zaciągania opinii osób zainteresowanych, tj. nauczycieli i rodziców. Występujący na IV Zjeździe Związku Polaków na Litwie Česlovas Juršenas, przewodniczący Sejmu RL obiecał osobiście zbadać sprawę, przyczynić się do jej pomyślnego rozwiązania. Powodem decyzji, zdaniem członków

kolegium ministerstwa, był brak środków, jakie potrzebne są przy przygotowaniu podręczników dla mniejszości narodowych.

I oto bez większego rozgłosu, podobnie jak i przy podjęciu decyzji, została ona anulowana. Ministerstwu Finansów polecono znaleźć możliwości wyasygnowania około 1,5 mln litów potrzebnych na druk podręczników. Głównie polskich - da się zaobserwować bowiem tendencję wzrostu uczniów w szkołach polskich - po prostu Polacy przestają oddawać swe dzieci do szkół rosyjskich, jak było często dotychczas.

Niektórzy politycy używają argumentu, że w wielu krajach prowadzi się naukę tylko w języku państwowym. W tym miejscu można by przytoczyć i wiele innych argumentów, świad-

czących o tym, że tam, gdzie są chętni, odbywa się nauka i w językach narodów zamieszkałych w danych krajach. Mniejszość polska na Litwie uważa, że jest tu „z dziada - pradziada” i w zakresie, jaki określają międzynarodowe standardy, może używać swego języka ojczystego.

Cieszy, że tę krzywdzącą decyzję anulowano. Swoją drogą, gdyby jej projekt został skonsultowany z pedagogami, gdyby postarano się znaleźć brakujące środki (gdzie ich dzisiaj nie brakuje?), to nie trzeba byłoby czasu tracić na zatwierdzanie pochopnych projektów, zaś potem na ich „odkręcanie”. Nie mówiąc o niepotrzebnym zamieszaniu.

R.M.

Ukraińska Środa Literacka

9 marca w Celi Konrada odbyła się kolejna Środa Literacka. Tym razem impreza była poświęcona 180 rocznicy urodzin ukraińskiego poety i malarza Tarasa Szewczenki, mającego wiele powiązań z Wilnem. Największy poeta ukraiński u Jana Rustema na Uniwersytecie Wileńskim uczył się malarstwa, wiele jego strof skierowanych jest ku Litwie. Organizatorem imprezy była Gromada Ukraińska w Wilnie, zaś głównym inicjatorem - Nadia Nieporoznia, prezes Stowarzyszenia Ukraińców na Litwie. Społeczność ukraińska liczy ponad 37 tys. osób, z czego trzecia część skupiona jest w Wilnie.

W czasie spotkania mówiono o roli twórczości Tarasa Szewczenki, jego kartach wileńskich. Przedstawiono utwory w przekładzie na polski i litewski, wystąpili liczni goście, w tym ambasador Ukrainy na Litwie Rostisław Bifodid. Wystuchano ukraińskich pieśni, do nabycia był reprint wileńskiego wydania „Konarzka” z 1863 roku, w przekładzie na polski Władysława Syrokomli.

(ks)

PRENUMERATA

Do 10 kwietnia można zaprenumerować nasz dwutygodnik na 2 miesiące.

Cena prenumeraty wraz z dostarczaniem dla Czytelników na Litwie - 1,44 Lt. Formalności można załatwić w każdym urzędzie pocztowym.

Nasz indeks 67248.

„Znad Wilii” - to wiele ciekawych tematów, udanych akcji, ciekawych propozycji na przyszłość!

Prenumeratę na Zachodzie załatwia się poprzez czeki personalne oraz mone'y ordery, które można przesyłać również pod adresem:

c/o Neal Ascherson, account Nr 70127116,
Barclay's Bank, 146 City Road,
London E.C.1, Great Britain,

zawiadamiając jednocześnie o tym redakcję „Znad Wilii”, Czytelników w Polsce prosimy o kontakt z redakcją:

2001 Vilnius, Išganytojo 2/4, Lithuania

Cena roczna prenumeraty wynosi 44 USD lub £ 28. Pismo można zaabonować na dowolny okres. Przypominamy, że Czytelnicy na Zachodzie prenumerując nasz dwutygodnik przyczyniają się do pomniejszenia kosztów dostarczenia go dla Rodaków na Wschodzie.

Pilnie sprzedam dwupokojowe mieszkanie w Gudelach (10 km od Wilna). Działka - 15 arów, zabudowania gospodarcze, garaż, piwnica. Tel. w Wilnie: 26 25 85.

Rosyjski Teatr Dramatyczny pilnie kupi duży, stary, stylowy kredens do inscenizacji sztuki Witolda Gombrowicza.

Kontakt w teatrze: ul. J.Basanaivičiaus 13, tel.: 65 21 67 (godz. 10-17)

DLA POTRZEB PRZEMYSŁU
SPOŻYWCZEGO

EURO pakas

oferuje:
najlepsze urządzenia do nowoczesnych technologii pakowania próżniowego, linie pakujące i materiały opakowaniowe:
plastikowe torebki próżniowe, celuloza, polietylen, polystyren, folia. (PE, PP, AL), etykiety samoprzylepne, wielokolorowy karton. Elektroniczne kasy sklepowe i restauracyjne oraz wagi japońskiej firmy "Sharp".



Opakowanie produkcji Państwa - to nasza troska!

EURO pakas

ul. Kauno 1A,
p. 517, Wilno,
tel. (8-22) 636382,
fax (8-22) 262407



4 kwietnia o godz. 16.00 w pomieszczeniu Rosyjskiego Teatru Dramatycznego na sztukę Aleksandra Fredry "Pan Jowialski" zaprasza Polski Teatr w Wilnie.

Bilety do nabycia w kasie Rosyjskiego Teatru Dramatycznego.

Podpisano do druku 11 marca 1994 r.

ZNAD WILII
1994.03.16 - 03.31

7

Z "ZESZYTÓW WILEŃSKICH" ROMANA W. MERCLINA



Ul. Ludwisarska. Tu mieszkał Josif Brodski.



Podwórko na Zawalnej.



Skopówka

Zaczynamy publikację szkiców z „Zeszytów Wileńskich” Romana W. Merclina. Są to etudy do większych płócien malarskich, wykonanych w latach 1992-93.

Roman W. Merclin jest wybitnym malarzem współczesności. Jego pejzaże, martwe natury oraz portrety znajdujemy w petersburskim Muzeum Rosyjskim, w Galerii Tretiakowa w Moskwie, w galeriach Paryża, Amsterdamu, Dillseldorfu, w prywatnych zbiorach na całym świecie. Są też one reprodukowane często w prestiżowych albumach.

Do Wilna go zaprosiłem wiosną 1992 roku. Urządziliśmy w „Arce” wielką wystawę jego dzieł. Ekspozycja była tłumnie odwiedzana, z największym uznaniem o niej mówili nasi czołowi plastycy Augustynas Savickas, Arvidas Šaltenis, których uznajemy za autorytety. O niej była mowa w „okienku” poświęconym kulturze w telewizji. Kilka obrazów w trakcie trwania wystawy nabyło Muzeum Żydowskie w Wilnie.

Po tym sukcesie Roman Merclin zatrzymał się w Wilnie trochę dłużej, niż miał zamiar na początku. Nie tylko z powodu tej „oszałamiającej dla malarza piękności”, jak określili nasze miasto, ale też dlatego, że z Wilna wywodzą się jego korzenie: tu pradziad był na przełomie ostatnich stuleci właścicielem młyna. Przed pierwszą wojną światową rodzina się przeniósła do Saratowa i tam też pozostała.

Już w pierwszych chwilach pobytu w Wilnie malarz odczuł cichy zew Starówki, jej tajemniczych zakątków, zrozumiał przejmujący szepcący ciężkich wilgotnych murów, polubił wzgórze miasta, brzegi Wilenki.

I gdy po roku, wiosną 1993 znów się u nas zjawił, przywiózł ze sobą dużą wystawę krajobrazów wileńskich. Cała ta ekspozycja została natychmiast... zakupiona i wywieziona do niemieckich galerii.

Obecnie słynny malarz pracuje w Izraelu. Na początku marca planuje znów odwiedzić Wilno z wystawą widoków z Ziemi Świętej.

Na prośbę Redakcji artysta ofiarował Czytelnikom „Znad Wilii” kilka widoków Starówki miasta, które również pokochał.

Franciszek Marcus

Od nowa

WOKÓŁ TRAKTATU

Tuż po tym, jak zakończono ponad rok trwające negocjacje w sprawie traktatu polsko-litewskiego, spotkałem znajomego dziennikarza. Był zachwycony. *Nareszcie - cieszył się - wszystko mamy za sobą.* Jakoś nie mogłem podzielić jego optymizmu. Z różnych powodów. Ze tak długo to się ciągnęło - aż samo oczekiwanie okazało się żenujące. Ze dla Polski Litwa będzie ostatnim krajem, z którym porozumienie - miejmy nadzieję - zostanie podpisane. Ze sam dokument przy takiej kulturze politycznej znowuż może nie dużo znaczyć...

Zdaję sprawę, iż te prognozy można potraktować i inaczej: z namaszczeniem ocenić ważkość negocjacji, a motywację zachwyty umocnić orderami. Za dzielność w maratonie słownym. Nie znając jednak realiów można by pomyśleć, że chodzi tu o dokonanie nie lada wyczynu, wykazanie nadzwyczajnego meśtwia. Albo, że któraś ze stron miała do czynienia z narodem dzikusów, niechających dobrosąsiedztwa.

Może bym nie stosował tego ostatniego porównania, gdybym nie znał wypowiedzi pewnych polityków o przyszłym traktacie. O tym, na jakie *to ustępstwa poszła Litwa, rezygnując z historycznej oceny okupacji polskiej jej części wschodniej.* Trzeba było przy swoim irwać nadal?

Tak uważa przewodniczący Związku Centrum Litwy, który konsekwentnie jest zawsze *na anty*, kiedy chodzi o sprawy polskie. Dotrzymuje mu kroku również lider opozycji, który uporczywie stara się wmówić, że droga Litwy do Europy wcale nie musi prowadzić przez Polskę... To i do Chin można jechać przez Australię! Oczywiście, nikt nie wątpi, że tych dróg jest dużo. Więcej: tzw. *droga do Europy* jest bardziej pojęciem ducha niż geografii. I choć zapewnia się, że Litwa dorównuje *wszystkimi parametrami swego położenia krajom Grupy Wyszehradzkiej* (może za wyjątkiem ekonomicznych), to jakby chce się wytryczyć z nich Polskę. Takie jest wrażenie. Niektórzy politycy skutecznie wypierają się terminologii dyplomatycznej, która przecież mówi - jeśli wierzyć cytowanym fragmentom traktatu - że zawarta jest w nim *konstatacja i ocena integralności terytorialnej dwóch państw ze stolicami w Wilnie i Warszawie.*

Czyżby tego było za mało? A z traktatu należałoby uczynić powieść historyczną - ze szczegółami, dygresjami, które *nota bene* sprawiają, że nasi politycy nie rozumieją co do siebie

mówią? Gdyby w rządzie, w parlamencie, w mocno rozbudowanej biurokracji mowa trzymałaby się konkretów i norm prawnych, na pewno więcej by działo. Ponadto nawet jeśli i ekipa rządowa się nie podoba, to nie należy przeciwstawiać się każdej jej decyzji.

Owszem, uczestniczących w negocjacjach polityków należałoby rozliczyć. Ale nie z powodu, że dobrnęli do porozumienia, tylko, że zrobili to tak późno! To zaiste nie przynosi honoru, żeby sąsiedzi, którzy nareszcie wywalczyli wolność, za sobą mają podobny, męczeński szlak, nie mogliby się dogadać już za *pierwszym podejściem.* Wszak traktat reguluje sprawy globalne, zasadnicze. Zważywszy, że oba kraje wyraziły wolę rozwoju demokratycznego i wzajemnego poszanowania. Tym bardziej, że podpisano dziesiątki, jeśli nie setki różnych dokumentów resortowych, regulujących stosunki Polski i Litwy w różnych dziedzinach. Czyli samo życie potwierdza, że wygodnie jest współpracować, a do Berlina i Paryża jest znacznie bliżej przez Warszawę niż via Helsinki czy Sztokholm.

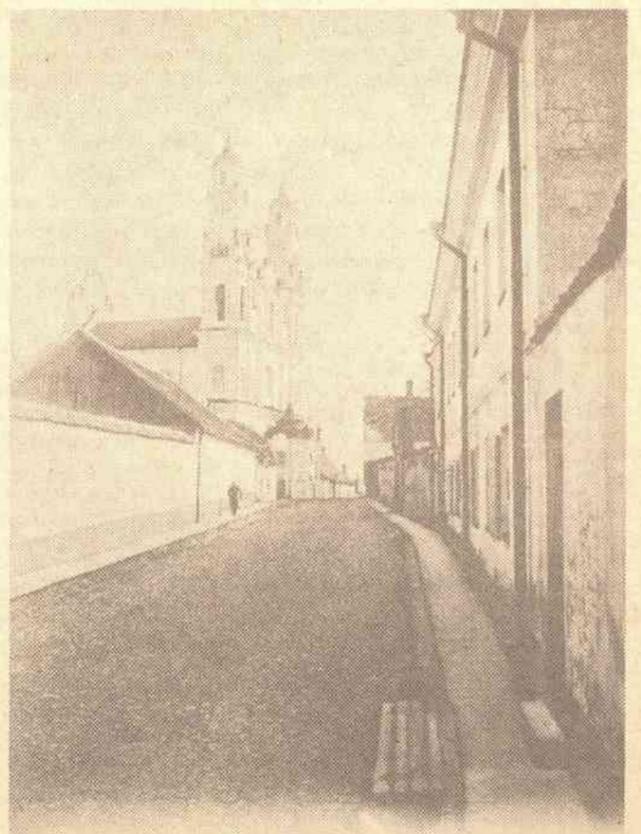
I to odczuwa się przy przekraczaniu granicy. Ileż to zachodniego towaru, w tym chyba nie mniej niż 90 proc. używanych aut, wjechało na Litwę właśnie przez Polskę! *Kpi się czy o drogę pyta* - mówią starsi ludzie, kiedy ktoś przestaje kontaktować w sprawach tak oczywistych. Wskaźnikiem realnego życia jest coraz szersza współpraca handlowa (ilość spółek polsko-litewskich wciąż się powiększa), która mimo wielu ograniczeń, bezmyślnych decyzji się rozwija.

Niestety, u nas wciąż emocje górują nad rozsądkiem. Niektórzy oponenci podpisania w takiej redakcji traktatu podpierają się narodem. To przypomina czasy, kiedy wszystko czyniono *dla narodu* i w jego imieniu. Dziś znaczna część narodu klepie biedę, zajęta jest poszukiwaniem pracy, robieniem biznesu bez względu na narodowość, w tym bardzo chętnie z obywatelami Polski. Znowuż znaczna część narodu - proszę mi wierzyć - zwykłych śmiertelników, jak i zamożnych biznesmenów w oczekiwaniu na podjazd do granicznego szlabanu, zmarznięta, zła i zdesperowana nie raz splunie w swęj *drodze do Europy* właśnie przez Polskę.

Przejście graniczne, bazar, giełda pracy są dobrymi miejscami, aby dowiedzieć się, co o posunięciach polityków mówią ludzie z krwi i kości. To oni, stanowiący ów *naród* naprawiają często, co napsują nieudolni politycy. Chcą żyć i pracować w spokoju, dostatku i dobrosąsiedztwie.

Tomasz Bończa

To, co było... Poczłtówka ze starego albumu



Костел Мисюнараўскі - фот. по Мисюнарскай Вуліцы - Вільня

Еліза К. Ріо, Вільня

Niezmienne od lat wznoszą się do góry wieżyczki kościoła Misjonarzy. Niestety, w chwili obecnej nieczynnego...